Nr. 115. We Lwowie, Niedziela dnia 17. Maja 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą — cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Nowe oświadczenie emigracji w sprawie moskiewsko-słowiańskich zjazdów.

Niezaprzeczenie ważną jest zawsze opinia, wypowiedziana w warunkach zupełnej niezawisłości. Ztądto każde poważne wystąpienie na wychodźtwie zwraca na siebie szczególną uwagę.

Wiadomo, jak przyjętem było przez Moskwę „Oświadczenie emigracji w sprawie wystawy etnograficznej.“ Profesor Popow, pisząc historję tej wystawy, zieje od gniewu na to oświadczenie — a mimo to sam je nazywa manifestem polskim i w liczbie najważniejszych dokumentów umieszcza je w swojem dziele. Powtarza nawet cały wstęp, jaki do oświadczenia tego dodała *Gazeta Narodowa*, za co też nie szczędzi jej moskiewsko-profesorskich epitetów.

Jeżeli jednak tak niemiłym był dla Moskwy niepodległy głos polski w sprawie etnograficznej wystawy, to nie będzie dla niej więcej pożądanym nowy polski protest, jaki z łona wychodźtwa wystosowanym został przeciw nowemu moskiewsko-słowiańskiemu zjazdowi w Pradze czeskiej.

Oto dosłowna treść jego:

„Do komitetu narodowego w Pradze, z powodu nowego moskiewsko-słowiańskiego zjazdu, naznaczonego na dzień narodowej czeskiej uroczystości, d. 17. maja br. odbyć się mającej.

„Kiedyśmy słyszeli o przygotowaniach do wielkiej uroczystości założenia węgielnego kamienia na narodowy czeski teatr — cieszyliśmy się z duszy całej. Cieszyliśmy się, gdyż mieliśmy nadzieję, że przy tej uroczystości nastąpi pożądane pojednanie między Polską a Czechami. Naród nasz bowiem pomimo żalu, jaki mieć musi do przywódzców czeskich, za ich ostatnie wprost przeciwko Polsce występowanie — naród nasz, wierny swej tradycji, nie przestał śledzić losów bratnich Czech. Smuci się on każdym upadkiem, a cieszy z każdego ich zwycięztwa. Wiedzieliśmy więc, czem dla czeskiego narodu jest narodowa świątynia sztuki. Znaliśmy wszystkie stopnie walki, jakąście od lat tylu toczyli, zanim się stało zadość prawom i pragnieniom waszym. Nie wątpiliśmy też ani na chwilę, że nie czekając wezwania waszego, pospieszą Polacy do Pragi, by w wspólnej radości złożyć wam nowe świadectwo swej przychylności dla narodowego waszego rozwoju. — Lecz jakże rozczarowani zostaliśmy, czytając listę sławnych mężów, zaproszonych na uroczystość, w której obok imion najpierwszych polskich patrjotów, czytamy nazwiska moskiewskich przywódzców, na których wspomnienie uczucie ludzkości wzdrygać się musi.

„Wolno było zaiste przywódzcom czeskiego narodu, nad współczucie dla ciemiężonych braci, przełożyć demonstracyjną sympatję dla ciemięzców. Wolno im było jeździć do Moskwy i tam się im bratać z tymi „znakomitymi“ Moskalami, co nietylko nie karcą rządu za ciemiężenie Polski, lecz przez organa swe, jak *Moskowskija Wiedomosti, Moskwa, Gołos* i t. p. podają mu coraz nowe środki do ucisku i w dzień jasny ogłaszać się nie boją, że śmierć Polski niezbędną jest dla Moskwy i dla jej słowiańskich widoków.

„Smieć jednak obok Ujejskich, Polów, Libeltów, Smolków i Bolesławitów — spraszać jako wybrańców: Katkowów, Leontiewów, Aksakowów i Krajewskich — śmieć stawiać jednych obok drugich — jest to co najmniej urągać się z nieszczęść narodu polskiego — jest to urągać się z prawdziwego patrjotyzmu.

„Przejęci zacnem słowiańskiem uczuciem dla Czechów, nie chcemy czynić całego narodu odpowiedzialnym za ten nowy krok jego przywódzców. Niech jednak naród ten się nie dziwi, że wolna polska opinia z całą surowością oświadczy się znowu przeciw podobnym godom słowiańskim, bez względu na to, iż wielu rodaków naszych, niewiedzących, jakich sproszono im towarzyszy, przyjmie może udział w uroczystości pragskiej. *)

„Wiemy, że nieprzyjaciele nasi nowy ten nasz protest przedstawiać będą za objaw ciągłej nieprzychylności Polski dla Słowian. Kto jednak ma sumienie, ten podobny zarzut z pogardą odepchnie. Znane jest polskie hasło: „Za waszą i naszą wolność.“ Wierna mu Polska, przelewała krew swą we wszystkich walkach, podjętych za wolność ludów. Przeleje ona jeszcze swą krew i za wolność moskiewską. Dopokąd jednak nie odzyskamy całej i niepodległej ojczyzny, dopokąd Moskwa nie wyprze się swych zaborczych dążności na Słowiańszczyźnie — dopóty Polska nigdzie i nigdy łączyć się z Moskwą nie może. Cóżby powiedziano o synu, któryby dla jakichbądź korzyści chciał się bratać z zabójcą swej matki? Jakże więc Polacy z Moskwą pojednać się mają? Czy dlatego, że Moskwa głosi się słowiańską? Lecz gdyby i taką była, to związek z nią tem hardziej tylko byłby gorszącym. Miano bratobójcy stokroć straszniejsze od miana prostego mordercy.

„Kiedyś mówiliście, że wy nie z rządem, ale z narodem moskiewskim łączyć się chcecie, że naród niewinien zbrodni, jaką rząd popełnia. Dziś już jednak sami poznaliście prawdę, którą Polska zawsze powtarzała, iż żaden rząd nie jest tak narodowym, jak rząd carski w Moskwie. Hymn „Boże caria chrań“ sami już zwiecie hymnem narodowym. Dziś więc jasno rzeczy stoją.

„Nie przeszkadzamy wam łączyć się z Moskalami. Równem jednak prawem i Polacy muszą mieć wolność, z tymi tylko łączyć się, którzy z Moskwą trzymać nie będą. Zostawcie więc nas w pokoju; nie usiłujcie kojarzyć, co się kojarzyć nie da, bo tem tylko rozogniacie odwieczną walkę naszą.

„Słowiańszczyzna ma do wyboru tylko między Polską a Moskwą. Z obu razem nigdy się nie sprzymierzy. Trzymając z Polską, trzymacie z Europą i tą zachodnią cywilizacją, która i waszą była karmicielką. Stojąc z Moskwą, stajecie przeciwko nam, przeciw prawom naszym i przeciw całej europejskiej familii, z którą i krwią i duchem jesteście złączeni.

„Róbcie jak chcecie, — my od swego nigdy nie odstąpimy, jak nigdy nie postawimy się przeciw czeskiemu narodowi. Owszem gdy przyjdzie chwila, i za was potrafimy się poświęcić. Oby tylko pamięci waszej potomność gorzko nie wspominała!

„By zadać truciznę, jedna chwila wystarczy, i trudów do tego nie trzeba. Lecz gdy ból i śmierć się rozmoże, czyż znajdziecie dosyć sił i środków ratunku? Walcząc drogą prawa i prawdy, upaść można — zginąć nigdy. Droga jednak, którą idziecie, jestże wedle prawdy i sprawiedliwości?

„Oby tak było!“

„Bóg z wami.

„*P. S.* Wiadomo wam, iż rodacy wasi w Paryżu dla uczczenia uroczystości narodowej w d. 17. maja urządzają odpowiedni obchód. Polscy wychodźcy, których wyrazem jest powyższa odezwa, w obchodzie tym przyjąć udział postanowili. Nie będą tu bowiem narażeni na smutny widok bratania się Słowian z najpierwszymi ich nieprzyjaciołmi. Widzicie więc, że źródło protestu naszego nie leży w żadnej do was niechęci, lecz wprost w poczuciu patrjotycznej powinności!“

*) Że zapraszający komitet czuł całą fałszywość swego kroku, i że przewidywał iż Polacy, zawczasu uwiadomieni kogo zaproszono do ich Towarzystwa, odmówią swego współudziału, najlepiej to dowodzi, że listę zaproszonych gości poczęły ogłaszać *Narodni Listy* dopiero dnia 3. maja br. Dodać należy, iż liczba Moskali przechodzi niemal liczbę wszystkich zaproszonych. Aby zaś to nie uderzało w oczy, więc blisko połowę Moskali wymieniono pomiędzy zaproszonymi gośćmi z innych krajów. Tak całe dyplomatyczne moskiewskie ciało z jen. Ignatiewem na czele, wymienione jest między Serbami. Jak zaś duch moskiewski tutaj przewodniczył wszystkiemu, pokazuje się najlepiej z tego, że *Narodni Listy*, tak krzykliwie kiedyś broniący samodzielności ruskiej narodowości, dziś śmią pisać jak następuje: „Z galicyjskich Moskali (Rusu) przechrzczonych przez Stadjona na Rusinów,“ zaproszeni zostali: Dedickij, Kuziemskij i td. Więc dla pochlebstwa Moskwie Czesi nietylko mają szarpać ukrzyżowane ciało Polski ale pracować mają jeszcze, by za ich przykładem Rusini i inni Słowianie nietylko łączyli się, ale aby zostali Moskalami. Oto szlachetny postęp w wieku narodowości!

Powyższy protest emigracyjny przesłany został do Pragi przez redakcję nowego dziennika *Polska*. Dziennik ten obok programu Polska jak ją Bóg i dzieje stworzyły, rozwija zarazem i popiera myśl federacji europejskiej. W federacji tej wykazuje on jedyną rękojmię dla wolności i cywilizacji europejskiej, którym Moskwa z dniem każdym bardziej grozić poczyna. Stając na podobnem stanowisku, *Polska* w sprawach samego wychodźtwa, nie jest organem żadnego pojedyńczego stronnictwa. Jest ona wyrazem usiłowań, dążących do zjednoczenia ogółu — w tem słusznem przekonaniu, iż wychodźtwo nie jako stronnictwo, ale jako jedna narodowa całość może znaleźć poparcie i uznanie w kraju.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 15. maja.

Były krzyki na przywileje dawnej szlachty w Europie, i krzyki te były słuszne, ale przywileje dawnej szlachty dadzą się pojąć. Szlachcic prawie wyłącznie, przynajmniej tak u nas było w Polsce, bronił kraju, inne stany od podatku krwi były wolne; on własnym kosztem musiał się uzbroić i żyć z własnego grosza przez cały czas kampanii — za to słusznie należała mu się jakaś bonifikacja. Przyznajemy, że cały ten system był fałszywy, lecz przywileje szlachty musimy już tylko uważać za naturalne, konieczne następstwa mylnej zasady.

Dzisiaj główną podwaliną nowożytnego państwa jest równość w obliczu prawa, równość swobód i obowiązków; zdawałoby się, że dziś niema

---

Kronika lwowska.

(Eldorado wiedeńskie. Konsorcja i koleje żelazne. Różne uroczystości słowiańskie w Lwowie. Nabożeństwo za Chomińskiego, wysłanie reprezentantów do Pragi, grzmiące: Sława! opozycyjne i wieczór muzykalno-deklamacyjny w Domu Narodnim. Niesłowiańskie zachowanie się codziennego kronikarza Gazety Narodowej. Dąsania się czesko-polskie. Uchwała Rady królewskiego wolnego miasta Jaworowa. Cofnięty „konsens“ na demokrację. Kwestje ortograficzne. Pisma literackie we Lwowie.)

Ruch w mieście naszem zmniejszył się w tej chwili, i dopiero ze zwołaniem sejmu krajowego i z nastaniem sezonu wyścigowego będziemy widzieli więcej życia. Tymczasem ci, co nie są ani we Lwowie, ani też nie siedzą na wsi, nie sieją i nie orzą, a jednak żyją, i to nie źle żyją — przesiadują w Wiedniu. Wiedeń stał się od jakiegoś czasu dla Galicji tem, czem jest Kalifornia dla wschodniej części Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej. Jaki taki jedzie tam — po majątek. Podróżni opowiadają, że w pewnym pokoju, w pewnej kawiarni wiedeńskiej, można przy każdym stoliku widzieć grupę ludzi, rozmawiających po cichu, liczących coś na palcach, podsłuchujących rozmowy, prowadzone przy drugich stolikach, badających miny i ruchy tych, co przy nich siedzą. Każda taka grupa, to osobne konsorcjum; każdy jej członek, to Galicjanin, który przybył do Wiednia, ażeby wzbogacić się przy tem lub owem przedsiębiorstwie. Jedno konsorcjum patrzy z ukosa na drugie, stara się dowiedzieć, jak daleko postąpiły jego interesa, usiłuje przedstawić swoje własne w jak najlepszem świetle, ażeby wytargować wyższą sumę za odstąpienie koncesyj, otrzymanych już lub dopiero obiecanych. Gdyby się powiodły wszystkie te projekta i plany, Galicja byłaby niebawem zaludnioną przez samych Krezusów, — szkoda, że najlepsze kąski, jak n. p. najważniejsze linie kolei żelaznej, już są rozdane, a każde późniejsze konsorcjum w trudniejszych już znajduje się warunkach, bo zmierza do przedsiębiorstw mniej zyskownych, i mniej mu łatwo przyjdzie znaleźć w kraju i za granicą uczestników i akcjonarjuszów. Nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczać wszystkie linie kolei, któremi ma być Galicja przerzniętą, wszystkie banki, spółki przemysłowe itd., któremi ma być uszczęśliwioną. Jedno konsorcjum chce budować kolej żelazną z Węgier na Skole, Stryj, Chodorów, do Tarnopola. Drugie jest za linią: Łupków, Lisko, Chyrów, Przemyśl, a trzecie chce jesze budować osobną linię z Chyrowa do Chodorowa. Czwarte konsorcjum zachwala korzyści, jakie przedstawia linia, prowadząca przez Duklę do Przemyśla, piąte woli jechać przez Duklę do Rzeszowa, a szóste przez Duklę do Tarnowa. Siódme konsorcjum trzyma się już wyłącznie Galicji, i chce prowadzić linię z Przemyśla przez Sambor, Stryj, Bolechów, Kałusz do Husiatyna. Jest podobno i ósme, które marzy o linii, wiodącej z Gródka do Drohobyczy. Dodajmy do tego konsorcjum, które się krząta około założenia banku komisowego i eksportowego we Lwowie, konsorcjum, a raczej konsorcja, oczekujące z upragnieniem, by im skarb przedlitawski sprzedał galicyjskie dobra krajowe, konsorcjum w celu wydobywania nafty w Drohobyczy i t. p., a będziemy mieli wyobrażenie o tem, jak bardzo przemysłowym i handlowym krajem stałaby się Galicja, gdyby wszystkie te piękne rzeczy przyszły do skutku. Oczywista rzecz, iż niektóre konsorcja po patrjotyzmie, inne zaś po zdrowym „ekonomicznym“ zmyśle dziennikarstwa krajowego spodziewają się usilnego poparcia swoich celów, a niektóre znowu dzienniki na tych samych podstawach spodziewają się, że będą wezwane do popierania tych korzystnych materjalnych dążeń, w sposób oczywiście materjalny. — *In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf*, nawet u Niemców, którzy są tak *gemüthlich*. I tak np. niemieccy członkowie *Verwaltungsrathu* kolei galicyjskich urządzili się tak, że przypadająca na tę Radę roczna kwota (160.000 złr.) dzieloną bywa na dwie połowy. Z tych jedna rozdziela się w równych częściach na wszystkich członków, druga zaś według tak zwanych *Präsenz-Marken*, poświadczających, że członek był na posiedzeniu. Oczywiście członkowie wiedeńscy bywają na posiedzeniach częściej, niż galicyjscy, bo nie potrzebują w tym celu jeździć o sto mil, jak ci ostatni, a więc miewają zysk prawie dwa razy większy, aniżeli nasi. Ta metoda podziału wydaje mi się jednak bardzo praktyczną, i radbym, aby ją zastosowano wówczas, gdy już Rady nadzorcze kolei krajowych będą nakoniec przeniesione do kraju. Ze wszystkich *Verwaltungsrathów*, najlepiej jeszcze znalazł się w tym roku zarząd kolei Karola Ludwika, przeznaczając część nadwyżki dochodów na renumeracje dla urzędników, którzy w zimie z powodu zasp i t. p. obarczeni byli pracą. Renumeracje te wynosiły podobno 12% rocznej pensji.

Kto nie pojechał do Wiednia, wierny zasadzie, nie wiedzieć dla czego niemieckiej: *Bleibe im Lande und nähre dich redlich*, temu Lwów prócz koncertów nastręcza w tych dniach wiele sposobności do pokrzepienia słowiańskiego ducha.

W poniedziałek odbyło się w wołoskiej cerkwi nabożeństwo za „upokoj duszy błażennoj pamiaty Joachima Chominskawo“, odprawione przez kanoników tutejszej kapituły gr. katolickiej, w przytomności p. wiceprezydenta c. k. namiestnictwa, Moscha. Następnie wyprawiła Matyca ruska w połączeniu z Besidą i z zarządem Domu Narodniego dwóch delegatów do Pragi, na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod teatr czeski. Są nimi: ks. Kaczała i błagorodny Pawlewycz. *Dziennik Lwowski* zapewnia, że Polacy wiekopomny ten fakt (t. j. fakt położenia kamienia węgielnego) przyjmą grzmiącem, milionowem: Sława! Dowiadujemy się oraz, że my, opozycja, stali zawsze wierni na współ z Czechami przy sztandarze federalistycznym (nawet wówczas, gdy hr. Borkowski chciał przyłączyć Galicję do Węgier), i dowiadujemy się, że podczas gdy Polacy wznosili wczoraj owe grzmiące: Sława! na cześć zjazdu w Pradze, w Domu Narodnim odbywał się wieczór deklamacyjno-muzykalny w tym samym celu, i że brali w nim udział dyletanci russcy i czescy. O tych wszystkich rozczulających rzeczach dowiadujemy się oczywiście tylko z *Dziennika Lwowskiego* i ze *Słowa*, bo nasze sprawozdania brukowe nie wiedzą nic o tych wszystkich zdarzeniach, których doniosłość dziejowa zatrzęsła wczoraj i onegdaj wszystkiemi szybami w naszem mieście. Jest to dowodem ogromnej opieszałości kronikarza codziennego *Gazety Narodowej*. W jego oczach spełnia się akt, którego znaczenie nie ustępuje w niczem przeszłorocznemu kongresowi etnograficznemu, a on tego nie widzi. Nie widzi nawet, jak gaspadin Pawlewycz przejeżdża mu poprzed sam nos, uwożąc do Pragi połączone sympatje Matycy ruskiej i polskiej opozycji, stojącej równie wytrwale przy sztandarze federalistycznym, jak i przy sztandarze spółki, która ma nadzieję kupić dobra krajowe od p. Brestla, przyczyniając się tym sposobem do pokrycia dualistycznego niedoboru. O jego uszy odbija się głośne Sława! z nad Wisły, Pełtwi, Warty, Newy i Wołgi, z nad Cisy, Sawy, Drawy, Odry i Wełtawy, Polacy wyją z rozkoszy i rozpływają się we wszechsłowiańskim zachwycie przy odgłosach muzykalno-deklamacyjnych, dolatujących ich z Domu Narodniego, a on tego nie słyszy i nie donosi o tem ani słówkiem! Jest to, jak mówiłem, dowód ogromnej opieszałości, albo raczej półurzędowej obojętności dla wszystkiego, co słowiańskie! Kronikarzowi temu snują się widocznie po głowie reminiscencje z lat 1848 i 1849. Wyrazy: Kapolna, Isaszeg, Gödöllő, mają dla niego większy urok, niż harmonijne nazwy Sankt-Pietierburg, Slovanska Lipa i t. p. i szedłbym prawie o zakład, że nazwiska, jak: Perczel, Klapka, Bem, Dembiński, a nawet Koszut budzą w nim sympatyczniejsze wspomnienia, a niżeli wielkie imiona Riegerów, Hurbanów, Chomińskich i Pawlewyczów. Do takiego to stopnia dochodzi zapoznawanie interesów słowiańskich u naszego dziennikarstwa, i tak zapatrują się na sprawy publiczne ludzie, którzy nie chcą pozwolić na podział Galicji na część małopolską i wielkoruską, którzy sprzeciwiają się sprzedaży dóbr krajowych na korzyść skarbu państwa, i którzy nie szanują nic, nawet pana Miłaszewskiego!

Mimo milionogębnego sława! wzniesionego przez opozycję w chwili, wolnej od trosk o ekonomiczne korzyści, wynikające z kupna Niepołomic, nikt z Polaków, zaproszonych na uroczystość czeską do Pragi, nie pojechał tam, ile mi wiadomo. Nie należy w tem upatrywać dowodu nieprzychylności dla Czechów. Polacy widzą z radością każdy objaw prawdziwie narodowy u Czechów, ale Czesi nie mają prawa wymagać, ażeby Polacy kierowali się ich polityką i brali udział w demonstracjach, na których widok serce rośnie w Katkowach i w Murawiewach. Jeżeli Czesi mogą nam zarzucać, że delegacja nasza pojechała do Rady państwa, to mybyśmy mieli równe prawo wyrzucać im, że tam nie pojechali. Polityka czeska, czyli mówiąc dokładniej, polityka przywódców czeskich jest nierównie niekonsekwentniejszą od polityki naszej delegacji i naszego sejmu. Opierają się z jednej strony na prawie historycznem, z drugiej zaś zaprzeczają takiego samego prawa Węgrom, i oświadczają się z wszelką gwałtownością przeciw przywróceniu konstytucji węgierskiej. Żaden Polak nie może pod tym względem iść z Czechami i żaden nie może im przyklasnąć, jeżeli rozdąsawszy się na Niemców i na Madjarów, tamtym na przekór rzucają się w objęcia najśmiertelniejszego wroga polskiej sprawy. Kto się dąsa, nie może nikomu brać za złe, że mu odpłaca podobną monetą. Niech tylko Czesi zamiast na mrzonkach wszechsłowiańskich, służących interesowi Moskwy, oprą się na własnym swoim, narodowym gruncie, niech odwołując się do własnych tradycyj historycznych, nie zaprzeczają ich drugim, a znajdą w Polakach koniecznych i szczerych sprzymierzeńców. Na dziś, to pewna, że ani ks. Litwinowicz, ani ks. Kaczała, ani p. Bogdan *Dzieduszycki* nie są pełnomocnikami Galicji do zawarcia sojuszu z Czechami przy sposobności obchodu narodowego w Pradze. Panowie ci nie reprezentują nikogo prócz

przywileju dla nikogo. Tak jednak nie jest, — p. Brestel i spółka sądzą, że kapitalistów pod równość obywatelską podsumować się nie godzi, byłoby to ujmą dla majestatu kapitału. Kapitał ma już dzisiaj przewagę w społecznych stosunkach, cięży na pracy, podkopuje drobny przemysł; trzeba mu jeszcze hołd oddać w publicznym ustroju państwa, wyszczególnić go od innych śmiertelników! To też kiedy majątki ziemskie i domy opłacają 40% z dochodu, p. Brestel sądzi, że pod ten równy ciężar podciągnąć kapitał, znaczyłoby podkopać społeczeństwo! Pan minister szuka wszędzie pieniędzy, tylko nie tam gdzie ich słuszność szukać każe.

Kapitaliści mają już i tak benefis, że od tak dawna żadnego podatku nie płacili, a od lat paru płacili go za mało w porównaniu z innymi opodatkowanymi.

Większych podatków już nałożyć niepodobna; wielka zaległość podatków świadczy, że i te jakie dotąd są, już przewyższają możność płacenia opodatkowanych.

Niedawno wezwał pan namiestnik magistrat miasta, aby z większą energią ściągać zaległości; prezydent nasz powiedział po przeczytaniu tego wezwania: Robi się wszystko, na co tylko ludzkość pozwala. Słowa te nie są frazesem, ale ilustracją stosunków naszych ekonomicznych. Znaczna część domów Krakowa za zaległości podatkowe poszła w administrację władzy gminnej,— jeszcze jeden krok, a nastaną wywłaszczenia na korzyść rządu.

Nowe urządzenia autonomiczne zdjęły z rządu znaczny ciężar czynności i wydatków, rząd jednakowoż podatków nie umniejszył, przeciwnie gminom i powiatom przybył nowy podatek na potrzeby gminne i powiatowe.

Ponieważ wykazanie tych potrzeb, obrachowanie kosztów na ich pokrycie, rozkład i ściąganie zawotowanych pieniędzy, musi się odbywać przez inteligencję, jaka się znajduje w Radzie gminnej lub powiatowej, trzeba się obawiać, aby instytucje autonomiczne, mające być środkiem pogodzenia zwaśnionych ongi przez biurokrację warstw narodu, nie stały się zarzewiem większego rozprzężenia niż było dotąd. Co komu po drogach, kiedy niema czem i zaczem jeździć! Co po policji kiedy goły, jak powiada przysłowie, rozboju się nie boi! Oświata nawet chyba na to mu się przydać może, aby dosadniej czuł swoją nędzę.

Z wiadomości brukowych nie wiele wam napisać mogę. Od kilku dni rozpoczęto restaurację Sukiennic, rozbierają tak nazwane „bogate kramy," budziska szpetne, jakich nie wiele się znajduje nawet wśród najbrudniejszych zaułków drobnych mieścin.

Studenci odbywają majówki, a profesorowie, mianowicie zdolniejsi cieszą się z przybycia na hospitację inspektora szkół, p. Czerkawskiego, kiedy przeciwnie mniej zdolni są w niemałym kłopocie.

Od granic sąsiedniego królestwa Polskiego niema żadnych nowych wiadomości, stosunki polityczne zawsze nieznośne, a ekonomiczne mimo tak ciężkich przejść lepsze niż u nas.

Paryż 10. maja.

(Z) Przesyłając przy niniejszem nowe oświadczenie emigracji w sprawie moskiewskich zjazdów, przekonany jestem iż znajdzie ono szczere poparcie w waszym organie. Protestując całą siłą przeciw moskiewskiej myśli w Czechach, nie przesądza ona postanowienia zaproszonych rodaków, którzy nieświadomi zasadzki mogli się już zobowiązać do współudziału w uroczystości. Sądzę nawet, iż możliwość podobnego współudziału sama podnieść musi znaczenie nowego oświadczenia przeciw panslawistycznym rządom. Z tego stanowiska protest emigracyjny znalazł całkowite uznanie prasy francuzkiej — i prawdopodobnie jednocześnie z moim listem odbierzecie tutejsze dzienniki, w których będą podniesione stosowne uwagi nad nowym zjazdem moskalofilów. Począwszy od pana Henri Martin, wszyscy stanowczo to nam przyrzekli. W sprawie stosunku Polski do Moskwy, jedna *Gazeta Narodowa* stoi wytrwale i śmiało obok liberalnej zachodniej prasy. Wszystkie inne mniej lub więcej łudzą się jeszcze rachunkami pewnych kompromisów z Moskalami — i w poznaniu prawdziwego interesu Polski, obcym wyprzedzać się dają. Gdybyśmy mieli należne pojęcie o Moskwie, smutne wystąpienie Rady krakowskiej nie miałoby miejsca. Słusznie ktoś powiedział, że w walce między Lwowem a Krakowem nie szło o podział Galicji, ale o granicę Polski, o Dniepr.

Czyż już wiadomo w kraju, że ks. Napoleon ma niezawodny zamiar odwiedzić także i Galicję? Jakiekolwiek plany ukrywać się mogą za podobną wycieczką, przekonani jesteśmy, że Galicja gorącem przyjęciem swem złoży dowód odwiecznej swej sympatji, jaka istnieje i istnieć powinna między Polską a Francją. Liczmy zawsze i przedewszystkiem na siebie samych, trzymajmy jednak z Francją, bo i to siła nasza. Wrogowie, którzy wszelkiemi sposobami usiłują rozerwać ten związek, najlepiej wskazują co nam czynić należy.

Czynności Rady państwa.

41. posiedzenie Izby panów z dnia 13. maja. Otworzył prezydent ks. Colloredo o godz. 1/2 12 w obecności ministrów ks. Auersperga, dr. Hasnera i dr. Herbsta.

Po przyjęciu protokołu uchwala Izba odesłać do komisji finansowej przesłaną z Izby poselskiej ustawę, dotyczącą monopolu soli, a ustawę o adwokaturze odesłano do przedwstępnego rozbioru do komisji jurydycznej.

Następnie sprawozdanie komisji jurydycznej i finansowej o ustawie lichwiarskiej. Referuje dr. Zelinka.

Przy rozprawie ogólnej nie zabiera nikt głosu, przystąpiono więc do rozprawy specjalnej.

§. 1. brzmi: „Istniejące dotychczas prawne ograniczenia umówionej stopy procentowej i wysokości kary umownej przy pożyczkach i kredytowych pretensjach, tracą moc obowiązującą."

Profesor Arndts wnosi następną stylizację tego §: „Prawne ograniczenie dowolnego oznaczenia stopy procentowej, znosi się", lecz przy głosowaniu tylko wnioskodawca i ks. Sanguszko podnoszą się za tym wnioskiem.

Komisja proponuje następną stylizację §. 2.: „Jeśli nie umówiono pewnej wysokości procentu, to liczy się, w razie dania zastawu pięć, a bez zastawu 6% prowizji.

„Prawnie należącą się prowizję ustanawia się na sześć od sta."

Izba poselska proponuje zaś: „Jeśli nie umówiono pewnej wysokości prowizji, albo jeśli ona z prawa należy się, to liczy się po sześć od sta rocznie."

Br. Szymonowicz poleca przyjęcie tego §. wedle stylizacji Izby poselskiej.

Arndts oświadcza się przeciwko wnioskowi br. Szymonowicza.

Br. Hock popiera ten wniosek, nazywając wniosek wydziałowy sekciarstwem ekonomicznem. Prawne określania stopy procentowej przez państwo, są tylko dowodem nieudolności jego, bo rzecz ta jedynie i wyłącznie zależy tylko od stosunku podaży do popytu kapitału. 6% jest teraz normalną stopą procentową, i za niższą prowizję trudno teraz uzyskać kredyt nawet na hipotekę. W skutek obecnego położenia ogólnych ekonomicznych stosunków państwa jest wszelkie prawdopodobieństwo, że stopa ta podniesie się nawet w przyszłości.

Sprawozdawca dr. Zelinka broni wniosku wydziałowego.

— Minister sprawiedliwości dr. Herbst: Stylizacja Izby poselskiej nie pochodzi od rządu, ale od Wydziału tej Izby; muszę jednak przyznać, że jest tylko naturalną konsekwencją na drodze, na którą wstąpiliśmy. Rozporządzeniem z d. 3. grudnia 1866 r. zniesiono w Austrji prawną stopę przymusową, a zasada ta jest w niniejszej ustawie z większą precyzją rozwinięta. Chociaż rząd ma tu stawać w obronie nie swego zdania, ale zdania Izby poselskiej, to przecież podziela on zupełnie zapatrywania się Izby poselskiej w tym względzie.

Przy głosowaniu wniosek br. Szymonowicza upada, a §. 2. przyjęto wedle wniosku wydziałowego, równie jak §. 3. i 4.

§. brzmi wedle stylizacji Izby poselskiej: „Przy pożyczce może być wymówionem, aby większa suma albo ilość rzeczy zwróconą została, niż było dano." Większość komisji Izby niższej proponuje zaś, aby do tego dodać: „ale to co się oddaje, musi być tego samego gatunku, jak przedmiot pożyczony."

Mniejszość komisji proponnje zaś, aby właśnie orzeczono w nstawie, że nie można umówić się, aby większa suma albo ilość zwróconą została, niż pożyczono, zaczem oświadczają się w Izbie: br. Lichtenfels, hr. Chorinsky i br. Krauss. Przy głosowanin wniosek mniejszości komisji ntrzymał się, a stylizację większości odrzncono.

Konsekwentnie wyrzncono już i §. 6. projektu do ustawy, orzekający, że przepisy §§. 990 i 99 p. u. c. tylko w tym wypadku mają obowiązywać, jeśli strony nic innego nie wymówią sobie.

W §. 7. wyrzucono orzeczenie, że §. 992 traci moc obowiązującą. Stało się to na wniosek br. Kraussa.

§. 8. zmieniono ze względu na porobione zmiany, które będą musiały przedyskutowane być dopiero w Izbie poselskiej w ten sposób, że zamiast orzeczenia, iż ustawa z d. 1. czerwca b. r. wchodzi w życie, postanowiono, że ma się to stać z dniem 1. lipca b. r.— §. 9. i tytuł przyjęto bez zmian.

Na wniosek sprawozdawcy przyjęto potem ustawę i w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono w końcu do wyboru komisji dla rozbioru traktatu handlowego z niemieckim Związkiem cłowym. Wybrani są: Fanfogna, hr. Gleispach, br. Hock, Mayer, hr. Mensdorff, br. Reyer, Zahony, Schöller, br. Wüllerstorf.

Koniec posiedzenia o godz. 1/2 11.

108. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 14. maja. Na ławie ministrów: Plener, Giskra i Herbst. Prezyduje Kaiserfeld. Początek o godzinie 3/4 11.

Po przyjęciu protokołu odczytano interpelację br. Widmanna i tow. w sprawie konwencji, zawartej między Towarzystwami kolei północnej i państwowej, co ze względu na długość tych linij, i na ewentualne przedłużenie jeszcze w przyszłości kolei państwowej z Marchegg do Wiednia i do Berna, robi niemożliwą konkurencję z niemi dla innych kolei.

Drugą interpelację wnosi Hormuzaki i tow. Dotyczy ona sporu kolejowego między c. k. skarbem a miastami Seretem i Suczawą. Interpelacja zawiera następujące pytania:

Czy zgadza się to z godnością Rady państwa i ministerstwa parlamentarnego, aby sprawy, które w tej Izbie są dopiero w zawieszeniu, ministerstwo jednostronnie rostrzygało?

Czy jest to stałą regułą, aby ministerjum handlu do drugiego badania jakiegoś operatu technicznego delegowało tych samych mężów fachowych, którzy go opracowali — jak to się stało przy kolei snczawskiej?

Czy ministerjum handlu zamyśla użyć do badania bndowli, mających być skonstrnowanemi wedle tego samego systemu jak zawalony most czerniowiecki, tych samych ludzi fachowych, którzy przed 1 1/2 rokiem uznali ten most za silny i trwały?

Czy szkody, wynikłe z zapadnięcia się mostu, mają dotknąć tylko samych akcjonarjuszów, czy też i skarb państwa, i jakie środki przedsiębrało ministerstwo, aby zapobiedz podobnym wypadkom na mostach, budowanych wedle tego systemu?

Obie te interpelacje odstąpiono ministerstwu handlu.

Następuje sprawozdanie Wydziału konstytucyjnego o zmianach, nchwalonych w Izbie panów w przesłanej jej z Izby poselskiej ustawie o organizacji sądów powiatowych.

Pierwsza zmiana zaszła w §. 5. Izba poselska uchwaliła, aby sędziów powiatowych i adjunktów mianował minister sprawiedliwości, a wszystkich innych urzędników przy tych sądach prezydent wyższego sądu krajowego, gdy Izba panów orzekła, że mianowanie podrzędnych urzędników przy sądach powiatowych powinno należeć nie do samego prezydenta, ale do całego kolegium wyższego sądn krajowego.

Minister sprawiedliwości poleca przyjęcie tej zmiany Izby panów, gdyż nieprzyjęcie jej, mówi minister, byłoby krokiem wstecznym wobec absolutystycznego prawodawstwa z roku 1850, na które nigdy zgodzić się nie mogłem. (Brawo!)

Izba jednogłośnie przyjmuje zmianę.

Zmiana w §. 9., uchwalona w Izbie panów brzmi: „Czas wejścia w życie zorganizowanych wedle tej ustawy (§§. 3. i 4.) sądów powiatowych będzie ogłoszony w każdym okręgu wyższego sądu krajowego w drodze rozporządzeń."

I tę zmianę przyjmuje Izba jednogłośnie.

Zdaje potem sprawę Dienstl o zmianach, uchwalonych przez Izbę panów w ustawie, dotyczącej organizacji urzędów politycznych.

Wydział poleca przyjęcie uchwalonego w Izbie wyższej podwyższenia płacy radzców namiestnictwa z 2.000 i 2.500 złr. na 2.200 i 2.700 zł.

Ministra Giskra popiera ten wniosek wydziałowy i Izba go też przyjmuje.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest drugie czytanie przedłożenia rządowego, dotyczącego układu handlowo-cłowego z niemieckim Związkiem cłowym. Jako reprezentant rządu jest obecny naczelnik sekcji Depretis.

Referuje Winterstein i w imieniu Wydziału wnosi przyjęcie zawartego pod dniem 9. marca br. układu cłowo-handlowego z niemieckim Związkiem celnym. Oprócz tego poleca Wydział przyjęcie rezolucji tej treści, aby wezwać do przedłożenia na najbliższej sesji Rady państwa projektu do ogólnej taryfy cłowej do konstytucyjnego traktowania.

Przeciwko tym wnioskom zapisany jest Tunner, za wnioskami Kaiser, Wolfrum i dr. Diestl.

Tunner omawia przedewszystkiem sprawę przemysłu żelaznego. Ta gałęź przemysłu jest w Austrji rodzimą, ale nie rozwija się z powodu drogiego frachtu. Potrzeba by więc wprzód usunąć te przeszkody. a potem dopiero myśleć o zniesieniu cła protekcyjnego.

Kaiser życzy sobie połączenia z niemieckim Związkiem celnym głównie dla interesów austrjackiej fabrykacji win.

Toman uznaje potrzebę takiego układu, ale wykazuje, że zawarty właśnie układ wcale nie jest korzystny dla interesów ekonomicznych Austrji.

Wolfrum utrzymuje, że koniecznie potrzeba zgodzić się na jakieś ustępstwa, jeźli się ma zamiar cłowo-handlowe stosunki międzynarodowe nregulować układami z innemi państwami. Więc chociażby kto i upatrzył niejakie njemne strony w przedłożonym układzie, to nie należy zbyt troskliwie dopominać się o ich załatwienie ściśle wedle interesów własnych.

Br. Seyffertitz: Będę głosował przeciwko traktatowi, a to z następujących pobudek: 1. że my z powodu niedostateczności naszych środków komunikacyjnych nie jesteśmy w stanie wytrzymać konkurencji Związku cłowego; 2. z powodu braku systemu w naszych nkładach handlowych; a po 3. dlatego, że w przedłożonym układzie strona polityczna główną gra rolę.

Schindler: Zasadniczo przeciwny jestem przedłożonemu traktatowi, gdyż nie zawiera korzyści swobody handlu a nie zapobiega i szkodom jego. Traktat ten umożliwi zagranicy wyzyskiwanie naszej produkcji surowej dla swego przemysłu, aby nas potem zarzucić wyrobami swemi z naszych produktów.

Mówiąc o tem nie mogę przemilczeć stosunku naszego do Węgier. Ponosimy większe ciężary państwowe jak Węgry, co tem chyba możnaby wytłumaczyć, że liczono na wyżej rozwiniętą produkcyjność naszą. Otóż jeźli tego rodzaju układami zniszczone zostaną warunki tego rozwoju produkcyjności, to niechże się rząd niezdziwi, jeźli niechętnie ponosić będziemy nadmierne ciężary. Układem tym nie jest wcale ochroniony nasz wywóz z wewnątrz za granicę, ale przeciwnie. Ja będę głosował przeciwko temu traktatowi.

— Br. Beust (jako deputowany): Namyślałem się, czy mam zabierać głos, bo w obawie jestem, abym mówiąc, nie zapomniał, że nie przemawiam tu jako minister spraw zewnętrznych, ale jako deputowany. Muszę sprzeciwić się temu sposobowi pojmowania traktatu, jakoby on był zawarty więcej z powodów politycznych jak ekonomicznych. Nie zawierano także układu z pospiechem zanadto wielkim, ale właśnie przeciwnie. Raz nawet zerwano układy, i trwały one w ogóle półtora roku. Doświadczenie uczy, że konkurencja o wiele korzystniej oddziaływa na wzmożenie się przemysłowości niż cła protekcyjne. (Żywe oklaski).

Posiedzenie zamknięto. Godzina 1/4 4.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wspominaliśmy we wczorajszym numerze o artykule Klapki w sprawie organizacji landwery, ogłoszonym w dzienniku *Szazadunk*. Dziś możemy szerzej podać szczegóły z tego artykułu, niż nam dozwalało wczoraj telegraficzne jego streszczenie.

Wedle podania Klapki, instytucja landwery miałaby oprzeć się na zasadzie narodowości. Tymczasowo byłaby podzieloną na 78 batalionów piechoty i 26 szwadronów jazdy.

Rekruci mają być dzieleni losem na dwie klasy: do landwery albo do linii. Liczbę rocznego kontyngentu rekrutów uchwala legislatywa, ale w zasadzie przyjmuje się cyfra 40.000 ludzi do wojska liniowego.

Stan wojska liniowego określa się na siłę 210.000 ludzi.

Każdy kraj ma być podzielony na okręgi werbownicze.

Po pierwszem zwołaniu landwery mają być kombatanci przedewszystkiem powołani po żniwach do czterotygodniowych ćwiczeń.

Sprawa języka komendy nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

W ciągu najbliższych letnich miesięcy ma być przeprowadzona w naszej części monarchii nowa organizacja władz sądowniczych i politycznych. Postanowiono użyć za podstawę plan reorganizacji z r. 1850, który okazał się dla rządu praktycznym; zmiany zajdą tylko takie, które wypada zrobić ze względu na nowe komunikacje. Liczba starostw będzie także powiększoną.

Wiener Abendpost oświadcza urzędownie, że komendant armii, arcyksiążę Albrecht, podróżuje jedynie tylko w wojskowych celach inspekcyjnych. Wszelkie więc kombinacje i tłómaczenia jego podróży nie mają — wedle zdania urzędowego organu — żadnej podstawy.

siebie samych, i jedyną tradycją, do której mogą się przyznać, jest ta, którą uświetniło poniedziałkowe nabożeństwo za duszę p. Chomińskiego.

Wytknąłem powyżej opieszałość i niesłowiańskość codziennego kronikarza gazety, teraz muszę powinszować mu, i to z powodu, że srogie prawo teutońskie przestało obowiązywać w naszych grodach. Sławetni rajce i ojcowie królewskiego wolnego miasta Jaworowa wzięli mn za złe krytykę posiedzenia, na którem uchwalili, że nie potrzebują dwóch adwokatów, bo zapewne jeden może prowadzić wszystkie sprawy *pro* i *contra*. Gdybyśmy żyli w czasach ortelów magdeburgskich, szanowny mój kolega mógłby być ściętym, wbitym na pal, ćwiertowanym, albo spalonym jak czarownica. Dla dziennikarza, tak niepostępowy rodzaj śmierci musiałby być podwójnie nieprzyjemnym. Pisarz sądu miejskiego, nieumiejący pisać, odczytałby mu wyrok, a cały ten średniowieczny ceremoniał znalazłby następnie dokładne opisanie w *Czasie* i w *Dzienniku Lwowskim*. P. Pawliszczew zapłaciłby parę rnbli więcej swojemu korespondentowi lwoskiemu za wierną relację o tak przykładnem ukaraniu znanego ultrasa i polonofila. Szczęściem dla winowajcy, skończy się wszystko na procesie, który posłuży zapewne do wzbogacenia jurydycznych wiadomości szanownych reprezentantów królewskiego wolnego miasta Jaworowa, równie jak ustawa o wolności adwokatury pomnoży mimo ich woli liczbę adwokatów w tem mieście.

W innej znowu parafii wydarzył się fakt następujący. Kilka literatów, znanych z tendencyj jak najliberalniejszych, osobliwie na punkcie pisowni polskiej, zawiązali Towarzystwo w celu popierania tych tendencyj, t. j. podali statuta do wiadomości władzy, i rozpuściwszy pogłoskę, że niektóre znane znakomitości polityczne przystąpiły do tego Towarzystwa, zgromadzili znaczną liczbę w celu ukonstytuowania się i wybrania Wydziału. Na pierwszym jednak wstępie postawili żądanie, ażeby Towarzystwo przyznało się do ich pisowni, czyli innemi słowy, ażeby wydawany przez nich organ uważało za swój własny. Gdy zgromadzenie nie przychyliło się do tego żądania jeden i drugi literata oświadczył, że nie myśli się dać majoryzować. Poczem wzięli do kieszeni statut, podany do wiadomości władzy czyli, jak twierdzą „konsens," i wyszli. Tym sposobem parafia owa została bez Towarzystwa liberalnego i bez konsensu na prawdziwą demokrację. Bo i na cóż by się przydało parafianom, gdyby zawiązali drugie Towarzystwo, skoro to nie byłoby już patentowane?

Kwestja pisowni nie jest u nas rzeczą podrzędną. Może ona spowodować scysję nawet między tak pokrewnemi publikacjami, jak *Dziennik Lwowski* i afisz teatru polskiego. Podczas gdy ten ostatni twierdzi, że będzie odegranym dramat: Po ślizkiej drodze, *Dziennik* zapowiada utwór pod tytułem: Po ślizgiej drodze. W Poznańskiem walka o pisownię wre na piękne w dziennikach i broszurach. Jeden Wielkopolanin wynalazł nową samogłoskę, teraz zupełnie nieznaną, która pisze się: *à*, i wymawia się niby *a*, a niby *o*. Drndzy znajdują, że język nasz obejdzie się bez tego przybytku, że mamy już i tak aż 8 samogłosek i t. d. Polemika w tej sprawie prowadzi się z ogniem, wobec którego niczem są nasze spory dziennikarskie w sprawach publicznych. Obrońcy pochylonego *à* ronią łzy nad biedną, prześladowaną samogłoską, przeciwnicy tej wielkopolskiej właściwości dowcipkują, a obydwie strony zarzucają sobie: namiętność, grubą nieznajomość rzeczy, i — brak patrjotyzmu! Brak patrjotyzmu, z powodu miłości lub wstrętu do dziewiątej samogłoski! U nas przynajmniej, uważane bywa jako kryterjum patrjotyzmu mniejsze lub większe uwielbienie dla natężeń p. Wojnowskiego, dążących do wygłoszenia wysokiego *o*, wobec którego pochylone *à* jest niczem.

W *Nowinach* podniesiono niedawno kwestję, jak niekorzystnem dla piśmiennictwa naszego jest rozstrzelenie się sił literackich w różnych wydawnictwach perjodycznych. W istocie w samym Lwowie wychodzi pięć pism treści beletrystycznej: *Strzecha, Dziennik Literacki, Nowiny, Przyjaciel Ludu* i *Tygodnik Lwowski*. Byłoby pożądanem, aby dwa lub trzy z tych pism zlały się w jedno. *Dziennik Literacki* zwinął swój dodatek powieściowy, i drukuje obecnie na samem czele przekład satyrycznej powieści pana Laboulay'a: *Książę Pudel* (*Le prince Caniche.*) Zjedna mu to zapewne nie mało czytelników, bo talent autora znany jest u nas i wysoko ceniony. Smutno to jednak, że najdawniejsze i największe pismo literackie musi się uciekać do przekładów, by zainteresować publiczność, i to do przekładu powieści, która w dobrym przekładzie polskim wyszła już z druku w osobnej książce w Poznaniu! Oprócz tego, drukuje się w *Dzienniku Literackim* powieść pod tytułem *Leokadja*, żywo i swobodnie napisana, i dla tych przymiotów zasługująca na uwagę w dzisiejszych czasach przeżuwania i powtarzania rzeczy dawniejszych.

Niemcy. W Berlinie zaczął znów wiać wiatr pokojowy. Przyjazd cesarza francuzkiego do stolicy pruskiej byłby niewątpliwie dowodem dobrego usposobienia Napoleona III. dla króla Wilhelma, lecz od pogłosek do faktu, droga jest bardzo daleką. Pierwszą wiadomość o tej wizycie podały *Weser Ztg.* i *Börsen Ztg.*, lecz z półurzędowych organów żaden jej jeszcze nie potwierdził. *Post* spodziewa się także trwałego pokoju, bo Bismarck ma wyjechać do wód na parę tygodni.

Francja. We francuzkiem Ciele prawodawczem minister Forcade odpowiedział na ostatnią mowę Thiersa. Ubolewał, iż rzeczy handlowo-polityczne pomieszano z rekryminacjami politycznemi. Trudności teraźniejszych nie należy mieszać z zarzutami z przeszłości. Po tamtej stronie Renu istnieją także pewne inspiracje, które usiłują rozniecać drażliwości narodowościowe, mówiąc: Prusy zyskały, ale Niemcy straciły przez ewakuację Luksemburga i Mantuy. Niechaj dzieje sądzą o wypadkach, a my starajmy się zapewnić pokój. Nawet Anglia mimo swej tradycyjnej polityki dała upaść dynastji hanowerskiej. Przesileniom handlowym nie zabieżemy, siejąc nienawiść.

Półurzędowa *La Patrie* umieszcza artykuł, poświęcony sprawie tunetańskiej, który nie dla szczegółów, bo znamy je oddawna, lecz dlatego jest ważnym, że sfery urzędowe przyznają się w nim do nieprzyjaznego zachowywania się Włochów wobec francuzkiego rządu. *La Patrie* mówi otwarcie o niewdzięczności Włochów, gdyż ich pełnomocnik w Tunis agituje otwarcie przeciw Francji.

Ziemie polskie. Do *Dzien. Pozn.* piszą z Warszawy pod dniem 10. maja:

Z prowincji donoszą o najrozmaitszych nadużyciach naczelników powiatowych. Pisałem wam niedawno, iż z przyjazdem hr. Berga oczekiwano ukrócenia tych wybryków. Nie wiemy, jakie środki przedsięwziął sprawiedliwy i surowy w tym względzie namiestnik, dotąd jednak opowiadania o nadużyciach dają obfity materjał do skreślenia bardzo smutnego obrazu. Zdzierstwa niektórych urzędników wojskowych na prowincji przewyższają w niektórych miejscowościach nadużycia na Litwie; urzędnicy w ogóle okazują wielkie lekceważenie dla interesentów; jeden z tych ostatnich miał nawet fizyczną utarczkę z jakimś p. naczelnikiem.

Dziennik Warszaw. ogłasza nominację koniuszego cesarskiego, hrabiego Wielopolskiego, syna znanego naczelnika administracji cywilnej w Królestwie Polskiem przed wypadkami r. 1863., na administratora księstwa Łowickiego.

Nowy prokonsul Litwy, czyli jak urzędownie nazywają, naczelnik Północno-zachodniego kraju, jenerał Potapow, wydał dwa okólniki, tyczące się prawa posiadania broni i używania języka polskiego. Ciekawe te dokumenta według ustawy moskiewskiej brzmią podług *St. Pet. Wied.* jak następuje:

I. Do naczelników powiatowych i policmajstrów. W poleceniach okólnikowych byłych głównych naczelników kraju, jenerała hrabiego Murawiewa, z dnia 16. lutego, i jenerała Kaufmanna, z dnia 24. maja 1865 r., wskazane są przepisy co do osób, mających prawo posiadania broni, a zarazem wyrażono, kto z mieszkańców kraju może posiadać broń bezpłatnie, a kto za ustanowioną opłatą 18 rs. rocznie. Główny naczelnik kraju, uznawszy teraz możność uchylenia dotychczasowej za posiadanie broni opłaty, pozwolił wydawać bezpłatne upoważnienia do posiadania broni palnej i siecznej dla myśliwstwa i dla własnej obrony niżej wymienionym osobom:

1. Prawo posiadania broni palnej i siecznej udziela się: *a)* osobom moskiewskiego pochodzenia, wyznania prawosławnego i luterskiego; *b)* obywatelom ziemskim, szlachcie, dymisjonowanym oficerom i urzędnikom polskiego pochodzenia, jeżeli ci nie zostają pod dozorem policji lub na poręczeniu, z powodu należenia do byłego rokoszu, i poświadczeni będą przez miejscową władzę jako zasługujący na zaufanie pod względem politycznym; *c)* cudzoziemcom, niepodejrzanym o knowania polityczne; *d)* osobom, które uzyskały medale na pamiątkę uśmierzenia ostatniego rokoszu polskiego, i *e)* wszystkim włościanom, zasługującym na zaufanie pod względem politycznym, tudzież dymisjonowanym i urlopowanym żołnierzom, bez różnicy pochodzenia.

2. Udzielone na to pozwolenia służyć będą na czas nieograniczony i mają być wydawane na każdą broń oddzielnie, aby w razie niebezpieczności tego, komu dozwolono zostało posiadanie kilku sztuk broni, na każde wezwanie można było mieć przekonanie, że pozostawiona przez tegoż w domu broń, znajduje się u niego za wiedzą i pozwoleniem zwierzchności.

3. Osobom, posiadającym broń sieczną, nadaną sobie lub krewnym swoim za waleczność, oraz broń starożytną jako osobliwość, dozwala się posiadać takową, nawet w razie, gdyby nie uzyskały pozwolenia na posiadanie zwykłej broni, z zastrzeżeniem wszakże, aby o ilości sztuk i gatunku tej broni doniosły władzy miejscowej.

4. Osobom, które uzyskają pozwolenie posiadania broni, nie wolno jest odstępować takowej innym, niemającym takiego pozwolenia, w razie zaś uchybienia temu, broń zostanie skonfiskowana, a dający i biorący ulegną karze w wysokości do rs. 100, podług zamożności.

5. Otrzymujący pozwolenie może nabywać ze składów skarbowych po 3 funty prochu naraz, podług ustanowionej taksy rządowej, a to za świadectwami, udzielonemi przez naczelnika powiatu lub naczelnika wojennego, gdzie tenże znajduje się.

6. Po wydaniu niniejszych przepisów, udzielone dotąd pozwolenia na broń mają być wycofane i zastąpione bezpłatnemi, w miarę składania poprzednich pozwoleń.

II. Dodatkowo do rozporządzenia byłego jenerał-gubernatora, hr. Baranowa, z d. 3. zeszłego lutego nr. 21, co do winnych naruszenia przepisów stanu wojennego, ulegających karze pieniężnej, główny naczelnik kraju wzywa o zarządzenie pociągania do takiejże kary na zasadach powyższego rozporządzenia za używanie języka polskiego: we władzach rządowych, u osób urzędujących w ogólności w interesach służbowych, w kościołach, teatrach, klubach i innych zgromadzeniach, tudzież na ulicach przy tłumie ludu, w tym ostatnim razie, jeżeli język polski użyty będzie nie w prywatnej rozmowie, lecz w odezwie politycznej, we wszelkich innych razach za użycie języka polskiego do kary pieniężnej nie pociągać. Podając to naczelnikom powiatów i policmajstrom do stosownego wykonania, polecam w pociąganiu do kar w tej mierze postępować z należną oględnością, aby nie narażać się na cofnięcie kar w razie słusznych zaskarżeń.

Wschód. - Turecka rada stanu, nazywająca się w urzędowym języku „Szuraj-Dewlet“, którą sułtan utworzył uroczyście dnia 10. maja br., jest w głównych zarysach naśladownictwem francuzkiej Rady stanu, a zadanie jej polega na wypracowaniu rozmaitych ustaw, na rozpatrywaniu budżetu państwowego i na składaniu sprawozdań ze wszystkich mających się zaprowadzić reform w całem cesarstwie. Rada stanu rozpada się na 5 sekcyj, a każda sekcja na pięciu komisarzów i tyluż sekretarzów. Całej Radzie przewodniczy minister, mający przy swym boku jeneralnego sekretarza. Mianowanie członków rady stanu, którzy są sobie równi w godności, a których liczba nie może przekroczyć 50, zależy od samego sułtana. Każda z gmin, bez względu na jej wyznanie, podaje listę kandydatów, i właśnie z tej listy sułtan wybiera członków rady. Obecnie jest w niej 41 radców. Między komisarzami jest 4 katolików, 2 Ormian i 2 Greków. Oto dosłowne brzmienie mowy sułtana: „Każda ustawa zawdzięcza ogólnemu dobrobytowi swój prawny charakter. Gdyby nasze dawne ustawy odpowiadały wymaganiom kraju, zajmowalibyśmy to samo stanowisko, jakie zajęły inne państwa europejskie. Rozdwojenie między ludnością przyczynia się tylko do nędzy państwa. Rada stanu uświęca rozdział władzy administracyjnej i sędziowskiej. Oby członkowie Rady stanu chcieli w sobie ujrzeć ciało, utworzone za współudziałem wszystkich, które ma zapewnić dwie rzeczy, ciążące im na sercu — ogólny dobrobyt i rozszerzenie publicznej oświaty. Jakąkolwiek wiarę wyznają nasi poddani, synowie wspólnej ojczyzny, nie powinni z powodu różnicy wyznania budzić w nas niechętnych uczuć. Niech każdy trzyma się swojej wiary. Wypełniam mój obowiązek, uznając prawo każdego, i objawiam zasady, któremi się kieruję, gdyż są one koniecznością naszego wieku.“

La Patrie dowiaduje się z Carogrodu, że chrześcianie przyjęli tę mowę z prawdziwym zapałem.

Kronika.

— **Do księgi zażaleń.** Otrzymujemy korespondencję z „Nowego Świata“, przedstawiającą w sposób bardzo wyczerpujący nieporządek, który panuje na tem przedmieściu. W ulicy, prowadzącej na „Bajki“, na samym środku drogi właściciele ogrodów tamtejszych urządzili skład nawozu; przytem każdy buduje się, jak mu się podoba, i ulica staje się coraz węższą, bo panowie właściciele, posuwając swoje płoty i parkany, anektują co roku część terytorjum publicznego na swoją korzyść. Miejski urząd budowniczy okazuje się zaś do tego stopnia obojętny na to wszystko, że bajki w porozumieniu z Nowym Światem postanowiły za pośrednictwem niniejszej kroniki wynurzyć swoje żale i utrapienia przed opinią publiczną, w nadziei, że wielmożna ta pani zdoła nakłonić Radę miejską do energicznych w tej mierze postanowień.— Widzimy ztąd, jak bajeczne wyobrażenia panują na Bajkach, i jak mało Nowy Swiat zna stare zwyczaje i obyczaje naszego miasta i jego autonomicznych organów. Opinia publiczna jest mitem, a radni miasta w lecie nie mogą uczęszczać na posiedzenia, raz dla zbytniego gorąca, a powtóre dla dobrze zrozumianego interesu przedmieść. Któżby bowiem odwidzał ogródki i podtrzymywał konsumcję, a tem samem dobrobyt producentów i dochody miasta?

Jednakowoż, gdyby przypadkiem, z powodu n. p. słoty, jednego lub drugiego czwartku zgromadził się potrzebny komplet pp. radnych w sali ratuszowej, byłoby może nie od rzeczy pomyśleć nieco o różnych niezbędnych porządkach. Przedmieścia niektóre domagają się koniecznie mniej macoszej opieki, a w samem mieście z biegiem czasu okazała się potrzeba reform, których nie można zbywać tłumaczeniem, że gmina nie ma pieniędzy. Od dziesięciu lat ruch we Lwowie zwiększył się niezmiernie, i przeniósł się przytem głównie na plac Marjacki i na obydwie ulice Karola Ludwika. Widzimy codziennie prawie, że różne handle przenoszą się z rynku i z ciasnej ulicy Halickiej w tę stronę. Omnibusy, fiakry, powozy, krążące tam beznstannie, wzbijają tumany kurzu, które nietylko że nie uprzyjemniają bynajmniej pobytu we Lwowie, ale zdaniem lekarzy, są bardzo szkodliwe dla zdrowia mieszkańców. Neodzowna konieczność wymaga tedy, ażeby te najbardziej ożywione części miasta wybrukowano. Jestto koszt bardzo wielki, ale nie taki, by go nie można pokryć przy nieco lepszej administracji majątku i dochodów miasta. Niemniej pożądanem byłoby zamurowanie Pełtwi wzdłuż Wałów hetmańskich, skoro tak długoletnim uporem dowiodła, że nie przestanie nigdy być niespławną i nigdy nie będzie bezwonną.

— **Zmowa piwowarów lwowskich.** Od kilku dni podrożało piwo o 1 kr. na szklance, t. j. o 4 kr. na miarze wiedeńskiej. Gdyby Lwów był Mnichowem, a Lwowianie Bawarczykami, natenczas pp. Doms, Klein i Kiselka już w pierwszym dniu swej operacji najnowszej musieliby bezwątpienia utrzymywać asystencję wojskową i urządzać strażnice dla bezpieczeństwa swych zakładów. Lecz chociaż Lwów nie jest Mnichowem, a Lwowianie nie Bawarczykami, to jednak ztąd nie wypada jeszcze, by publiczność tutejsza patrzyła całkiem obojętnie na postępowanie ekonomiczne powyższego tryumwiratu. Z wykazów targowych i giełdowych widać, że ani ceny jęczmienia ani chmielu nie usprawiedliwiają podwyżki. Owszem ceny tych produktów, w porównaniu z zimowemi, potaniały znacznie. Podwyżka rzeczona wychodzi istotnie na wielką szkodę publiczności, i to nawet nie owej ściślejszej i zamożniejszej, ale właśnie klas biedniejszych, robotniczych, dla których piwo stało się prezerwatywą od konieczności używania gorzałki, chlebem płynnym, artykułem żywności. Zamiar pp. piwowarów ma wszakże wszystkie cechy zmowy na sobie. Podwyżka nastąpiła jednocześnie. Panowie piwowarowie zawarli ścisły sojusz co do ceny, obowiązując się do solidarności, i podwyższyli odbiorcom swoim bezpośrednim, t. j. szynkarzom, cenę o 1 złr. na wiadrze. To im wolno; podobnie jak wolno publiczności pić albo nie pić piwa. Każdy producent wie, ile go towar kosztuje, i podług tego, jakoteż podług miary popytu reguluje ceny jego. Ale wszelkie dalsze usiłowania są już nadużyciem i pogwałceniem zasady swobodnego współzawodnictwa. Już przed dwoma laty wielcy producenci piwa we Lwowie usiłowali zrobić coś podobnego, i starali się wejść z szynkarzami w umowę, by ci wbrew własnej chęci i woli sprzedawali piwo drożej. Niesklonnym do tego zagrożono, że absolutnie piwa nie dostaną z browarów.

A wszakże każdemu handlarzowi (a takim jest szynkarz każdy) wolno stawić publiczności cenę towaru podług własnego rachunku. Chociażby go drożej pobierał z fabryki, to okoliczności odbytu mogą go zmusić do zatrzymania ceny dawniejszej i kontentowania się zyskiem mniejszym. Fabrykanci lwowscy zaś wprost godzili na publiczność, solidarną groźbą niedania piwa żadnemu szynkarzowi, któryby nie chciał sprzedawać miary po 24 centów, zmuszali wszystkich szynkarzy do pobierania tej ceny od konsumentów. O ile groźba teraz byłaby praktyczną, to jasna, bo przy wysokiej opłacie konsumcyjnej od piwa, wprowadzanego z prowincji, zresztą przy teraźniejszej porze letniej tudzież przy znacznych taryfach kolejowych, konkurencja jest bardzo utrudnioną i na to mogłaby liczyć spółka wielkich piwowarów tutejszych. Faktorowie ich mają osobne kasyno i tablicę czarną, na której pomieszczą wszystkich szynkarzy, którzyby chcąc się wyswobodzić od nacisku tego, próbowali sprowadzać piwo z prowincji, zamiast szynkować lwowskie po droższej cenie. Nacisk ze strony tych matadorów browarniczych posuwa się tak dalece, że — ponieważ we Lwowie istnieje jeden browarnik, który nie należąc do tej zmowy, sprzedaje piwo po zwykłych cenach — zagrozili każdemu szynkarzowi, któryby od niego brał piwo, iż nie dadzą swego piwa nawet za gotówkę z góry. Przed dwoma laty podczas pierwszej takiej zmowy wielka część szynkarzy zmową odpowiedziała na zmowę piwowarów i nie poddała się owemu narzucaniu ceny, sprowadzając piwo z Okocimia, Staregosioła, Tenczynka, Sołotwiny i tp. I w skutek tego ustał przymus, a była to zima, co ułatwiało przywóz. Teraz zaś Lwów musi konsumować piwo tak drogie, jak w Wiedniu, a ludność robotnicza, której tyle tysięcy pracuje przy kolei żelaznej rzuca się do gorzałki. Wprawdzie i z tego dochody miejskie rosną, ale wzgląd na demoralizację, tudzież na to, że obok prawa propinacji miejskiej wykonuje się faktycznie drogą przymusu osobne prawo propinacji, powinno wpłynąć na Radę miejską, żeby wzięła pod rozwagę, czy nie byłoby korzystnie zniżyć opłatę od piwa wprowadzanego i stworzyć tym sposobem łatwość konkurencji — jedynego lekarstwa na wszelkie zmowy i wybryki ekonomiczne. Oddawna już istnieje projekt założenia browaru miejskiego. Nigdy może nie była stosowniejsza do tego pora jak właśnie teraz, zwłaszcza jeżliby zakład miał stanąć na funduszu akcyjnym. Najbliżej interesowani przygotowują odpowiednie kroki do Rady miejskiej. Jednocześnie zaś udano się do zarządu kolei żelaznych o zniżenie cen przewozu piwa.

Ważne odkrycie zrobił przypadkiem lwowski urząd cymentniczy ubiegłego miesiąca. P. Eugeniusz Mazaraki, obywatel z Olszanicy pow. tłumackiego sprzedał w marcu b. r. pewną ilość korcy nasienia koniczyny z umówioną wagą po 180 funtów na giełdzie lwowskiej za pośrednictwem senzala Józefa Żurowskiego, i przesłał ten towar w terminie umówionym do Lwowa pod adresem swego znajomego, p. Śliwińskiego, urzędnika przy buchhalterji miejskiej. Adresant otrzymawszy zawiadomienie z kolei o nadejściu posyłki a wiedząc o ilości korcy tej koniczyny, mocno się zdziwił, przeczytawszy cyfrę cetnarów wagi ($12\frac{1}{2}$), wygórowaną w stosunku do ilości korcy, i odpowiednią do tego wygórowaną należytość frachtową. Udawszy się przeto na dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej, zażądał tam ponownego odważenia, na co przystano pod warunkiem złożenia osobnej należytości. Rezultat powtórnego ważenia przedsiębranego na dworcu we Lwowie, wykazał o 61 fntw. cłowych więcej niż koniczyna ważyła na stacji w Jezupolu, gdzie ją oddawano. Okoliczność ta nawet po uwzględnieniu zwykłego przy przesyłkach przybytku wagi (wskutek nabrania wilgoci) jeszcze bardziej zadziwiła odbiorcę. Zawiadomił tedy bezzwłocznie o tem urząd cymentniczy, a ten wydelegował komisję do sprawdzenia wag na obu dworcach lwowskich, tudzież w ekspozyturze głównego ck. urzędu cłowego. P. Skierliński, urzędnik cymentniczy, sprawdził wszystko z wielką sumiennością, i skonstatował, że wszystkie ciężarki na obu dworcach, tudzież w ck. urzędzie cłowym są fałszywe, bo mniejsze od wag normalnych. Między innemi na przy niektórych ciężarkach okazała się różnica aż o 5%. Kto przesyłał tą koleją 100 cetnarów, często płacił należytość przesyłkową za 105 cetnarów, a ponieważ ruch towarowy na obu kolejach wynosi do roku około 6 milionów cetnarów cłowych, więc łatwo obliczyć nadwyżkę frachtu, jaką zarządy kolei pobrały niesłusznie. Ciężarki teraźniejsze posiada zarząd kolei Karola Ludwika od 6 lat, zarząd zaś kolei lwowsko-czerniowieckiej od początku. Jedne i drugie na całej linii kolejowej nie były cymentowane.

Na podstawie protokołów, sporządzonych przez urząd cymentniczy, magistrat m. Lwowa oddał całą sprawę ck. sądowi krajowemu w sprawach karnych pod liczbami aktów 11.429, 11.636 i 10.083/mag. ex 1868 do dalszego urzędowania.

Tak zarządy kolejowe, jak i urząd cłowy dały bezzwłocznie ponaprawiać wszystkie ciężarki, i od dnia 5. b. m. odbywają ważenie sprawiedliwie. Ciekawą wszakże będzie rzeczą, dowiedzieć się, który to fabrykant wag nadużył ich dobrej wiary w sposób tak haniebny i szkodliwy. A śledztwo karne powinno tego dociec.

Przy tej sposobności miejski urząd cymentniczy zrobił inne jeszcze ważne odkrycie. U spedytora jednego, przy ulicy Jezuickiej, znaleziono wagę, która wedle ustawy nietylko nie powinna być używaną do ważenia, ale nawet nie powinna być przechowywaną, lecz absolutnie niszczoną, gdyż w miarę ustawienia zawsze różnie pokazuje i obliczoną jest na pokazywanie mniej wagi, niż rzeczywista, co znowu przy odbiorze towarów dostawionych, n. p. zboża z prowincji, ma swoje znaczenie i wpływ namacalny na wypłatę mniejszej należytości frachtowej i mniejszej ceny producentowi.

Tego ostatniego wypadku nie wykrywalibyśmy może bezwzględnie, gdyby nie ta podobnież wielce zadziwiająca okoliczność, że tutejsza Izba giełdowa nie posiada do interesów handlowych wagi własnej, lecz senzale jej uskuteczniają ważenie produktów u kantorzystów i spedytorów.

Czujemy się także obowiązanymi w interesie publiczności dodać, że w skutek kilkokrotnych sprawdzań urzędu cymentniczego magistrat m. Lwowa widział się zmuszonym podać do c. k. sądu karnego rezultaty wykryte co do wag w zakładach p. Roberta Domsa, właściciela młyna parowego, piekarni i browaru. Przemysłowiec ten na wielokrotne upomnienia ze strony władzy, odpowiadał w biórach urzędowych, że „jemu wolno i na patyku ważyć.“

Przegląd tygodniowy z giełdy. Z Prus donoszą o zadawalniającym postępie wegetacji; ale też i stwierdzają doniesienia, że żyto pod śniegami ucierpiało.

Francja południowa i Hiszpania doznały posuchy, w ostatnim kraju już i do żniwa się zabierają. Ztąd też i popyt na zboże we Francji utracił na żywości, a młyny tylko tyle zakupują co im na razie potrzeba.

— W Niemczech spadły ceny zboża, wszelako zapasy w Szczecinie i Berlinie nie są tak znaczne, aby nie wyglądano przybycia zroczonych na czerwiec i lipiec dostawów moskiewskich.

Na naszej giełdzie płacono żyto na maj po 6.50; owsa cetnar po 2.75; hreczkę po $6.2\frac{1}{2}$; pszenicę po 11.30; rzepak ozimy 150 fnt. z końcem lipca po 8 złr.

Lwów dnia 16. maja. Z giełdy. *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 200.50, żądają 201.—; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 172.—, żąd. 173.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. 71.50; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—ż.— złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 77.15, żąd. 77.65; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 73.50, żąd. 74. -, banku hipot. galic. bez kup. płac. 82.50, żąd. 83.—, Obligi indemn. galic. płacą 63.80, żąd. 64.10; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.25, żąd. 99.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—, II. emisji płacą 89.25, żąd. 90.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji płac. 76.25, żąd. 77.25; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.52, żądają 5.56. Dukat cesarski płacą 5.54, żąd. 5.58; napoleond'or pła. 9.29, żądają 9.35; rubel srebrny moskiewski płacą 1.78, żądają 1.80; rubel papierowy mosk. płacą $1.59\frac{1}{4}$, żąd. $1.60\frac{1}{4}$; pruskie bilety kasowe płacą 1.71, żąd. 1.72; półimperjał moskiewski pł. 9.46, żąd. 9.55; srebro pł. 114.50, żąd. 115.50.

Sprzedano: Obligi indemnizacyjne galic. po 63.90, dukaty cesarskie 5.54. — Jęczmień korzec 138 fnt. neto 5 złr. ab Podhajczyki.

Ostatnie wiadomości.

W węgierskim sejmie wzbudził wielką sensację sposób mówienia o Austrji w przedłożonym mu traktacie cłowo-handlowo-morskim z Anglią. Na wstępie jest tam mowa o „państwach JcMości cesarza Austrji,“ ale w tekście użyto kilka razy wyrazu Austrja do oznaczenia przed- i zalitawskiej połowy monarchii. Wywołało to we wszystkich kołach poselskich największe wzburzenie, bo tym sposobem ignorowano niejako prawno-polityczną samoistność Węgier. Deak postawił wniosek aby zwrócić ustawę ministerstwu z oświadczeniem, że Izba poselska gotowa jest przyjąć ją bez zmian, jeżli stylizacja jej w sposób, odpowiedni prawnemu stanowisku Węgier, zmienioną zostanie.

Baron Revertera otrzymał już dymisję i powrócił z Petersburga do Wiednia.

W Paryżu krążą pogłoski o ustąpieniu markiza de Moustier. Jako następcę jego wymieniają pana Drouin de Lhuys.

Rząd moskiewski urzędownie notyfikował w Belgradzie, że zrzeka się wszelkich praw do konzularnego sądownictwa, i poddanych swoich, osiadłych w Serbii, poddaje pod juryzdykcję serbskiego sądownictwa i praw serbskich.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Praga d. 16. maja (wieczór.) Z powodu położenia kamienia węgielnego pod nowy czeski teatr narodowy odbyła się dzisiaj wielka uroczystość narodowa: przy nadzwyczaj licznym udziale. Mowę miał Sladkowsky. Dotychczas odbywało się wszystko spokojnie.

Wiedeń dnia 17. maja. Wczoraj przyjęła Izba panów według wniosku większości komisji projekt do ustawy austrjackiej kolei północno-zachodniej 43 głosami przeciw 28, które były za stylizacją Izby niższej.

Kursa z dnia 16. maja 1868, godzina 2 min. popołudniu

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.15. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 200.25. Kolej siedmiogrodzka 142.25. Kolej południowa 174.50. Kolej państwowa 257.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 172.50. Kolej północna 183.75. Kolej Rudolfa 102.25. Kolej Franciszka Józefa 158.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 63.50. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 84.80. Napoleondor 9.32. Pruski kurant $1.71\frac{1}{4}$. Losy 1839 r. 174.—. Losy kredytowe 131.50. Usposobienie ciche.

Mam zaszczyt uwiadomić niniejszem, że przedsięwziąwszy osobiście w kraju i za granicą zakupno, zaopatrzyłem mój skład towarów doborem najświeższych przedmiotów wiosennych i letnich, jakoteż obfitym składem płócien i towarów płóciennych. — W skutek zakupienia hurtownego od najzawołańszych fabrykantów płócien, mogę takowe po bardzo korzystnych cenach oferować.

Skierowawszy wszelkie moje usiłowania w celu dogodzenia interesom Szanownych odbiorców, jakoteż w celu odpowiedzenia wszelkim ich wymaganiom, ofiarując z mej strony rzetelną usługę, stawiając oraz ceny tak przystępne, mam nadzieję, że każdego do zakupowania zachęcić zdołam. 1976 1—1

Wypowiadając najszczersze podziękowanie za łaskawe względy i położoną we mnie ufność, upraszam tutejszych odbiorców, jako też i z prowincji, ażeby te względy łaskawe nie ustały, a Szanowni P. T. odbiorcy i nadal zleceniami swemi mnie zaszczycać łaskawie raczyli. **J. Stoppel syn** we Lwowie, w rynku.

WODY MINERALNE ze wszystkich prawie krajowych i zagranicznych źródeł mam na składzie — i rozsełam na żądanie za zaliczką kolejową **F. W. Królikowski** — 804¼. 1973 2—2

1659 **Dr. Kartsch** 20—?
leczy **słabości weneryczne** i naskórne, jakoteż **osłabienia** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2–4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 3 m., przy ulicy Długiej, obok techniki (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Posada nadwornego przyjaciela i domowego dobrodzieja, nie jest dotąd obsadzona w państwie Myszkowicach. 1902 2—3

Od państwa Myszkowic.

Objąwszy **APTEKĘ** wuja mojego w **Zbarażu** i zaopatrzywszy takową we wszelkie towary aptekarskie, jakoteż i w środki uniwersalne, artykuły toaletowe i t. p., polecam się Szan. Publiczności.
1898 3—3 **Michał Bardasz**.

Do wydzierżawienia młyn o czterech kamieniach i propinacja w miasteczku Uhnowie, tudzież folwark obejmujący 250 morgów przestrzeni, z której połowa sianożęci, razem lub osobno od 24. czerwca b. r.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Pfeiffera we Lwowie przy ulicy Szerokiej 54⅔. 1940 2—3

Nr. 14.132.

Ogłoszenie.

W tutejszej c. k. wojskowej pływalni Rada miejska nadaje 10 miejsc nauki bezpłatnej dla dzieci obojga płci obywateli tutejszych. Starający się o te miejsca mają wnieść podanie na piśmie do Magistratu najdalej do dnia 24. maja b. r. 1970 2—2

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów dnia 14. maja 1868.

KĄPIELE
siarczane i parowe
w Konopkówce, ćwierć mili od Mikuliniec, gdzie stacja pocztowa i telegraficzna, otwarte będą dnia 20. maja 1868. Zarząd kąpielowy dostarcza wszystkiego, co do wygody szanownych gości będzie potrzebne, a nawet gotów kąpiele dostarczać do Mikuliniec na żądanie zgłaszającym się w Zarządzie. 156 2—4

Najpewniejszy środek

przeciw wszelkim słabościom, które z niestrawności, słabego i zepsutego żołądka, z obstrukcji albo humorów, butwiałości w żyłach i wnętrznościach, tudzież z wilgoci zbytecznych albo zepsutych z żółci, z ostrości, z wiatrów, jakoteż z atonii pochodzą, jest tak zwana

Prawdziwa

Esencja orzeźwiająca

dr. **J. G. Kiesowa** w Augsburgu.

Esencja ta pomiędzy wszystkiemi innemi środkami domowemi zasługuje najniezawodniej na pierwsze miejsce, a przez swoją wyborną i nieskazitelną skuteczność uzyskała sobie już sławę światową, tak dalece, że w bardzo wielu domach, a szczególniej po wsiach, gdzie lekarza na zawołanie nie zawsze mieć można, jako najdoświadczeńszy nieoceniony środek zawsze w zapasie utrzymywanym bywa. 1461 7—20

Cena 1 dużej flaszki 1 zł. — cnt.
„ 1 małej „ — „ 50 „

Główny skład tej tak nieocenionej a prawdziwej Esencji dla okolicy Zaleszczyckiej znajduje się w handlu korzeni, win i galanterji pana

Józefa Kodrębskiego

do którego przyjaciele tej Esencji raczą się udać.

We LWOWIE w aptekach p. Adolfa Berlinera i p. Tytusa Lhotskiego.

J. G. Kiesow w Augsburgu.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można u pp. *Grimault* et Com. aptekarza w Paryżu; we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha**, **Berlinera** i **Ruckera**; w Krakowie w apt. pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka*; w Poznaniu w aptek. pp. drs. *Mankiewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Francos* 1612 23-44

Wspomnienie pośmiertne.
Od Kopeczyniec.

Każdy to dobrze czuje, że boskich wyroków zrządzeniem ludzie wiekowi muszą nas opuszczać i przechodzić do lepszego, wiecznego żywota, a przecież zgon osób drogich zostawia po sobie głęboką boleść, tem większą im wyższą była cześć i miłość, jakiemi otaczała ich nietylko rodzina, lecz krewni, przyjaciele i znajomi. W dniu 26. z. m. zeszła z tego świata Zofia z Czerwińskich Horodyska, blisko 80letnia matrona, pogrążając w ciężkim smutku trzech synów i córkę, dziewięciu wnuków i dwie prawnuczki. Napróżno sililibyśmy się na zwykłe nekrologowe pochwały; jej bogobojne i wzorowe życie, przez które zjednała sobie miłość rodziny, cześć i szacunek całej okolicy a wreszcie wdzięczność i współczucie włościan, opłakujących w niej utratę matki i opiekunki, będzie najwymowniejszym dowodem, jak zgon ś. p. Zofii obudził po sobie powszechny żal, jak grubą żałobą pokrył serca rodziny, krewnych i wszystkich jej przyjaciół! — Jakkolwiek w ciągu długiego jej życia łaskawa Opatrzność udzielała jej błogich chwil powodzenia, to znowu zsyłała jej nieraz srogie bole i nieszczęścia, jakby dla przestrogi, że na tym świecie wszystko jest znikome, przemijające, to też ś. p. Zofia z kornem poddaniem się wyrokom Opatrzności, ze spokojem i chrześciańską rezygnacją w biegu życia zniosła zgon męża, z którym blisko pięćdziesięcioletnie łączyły ją związki, dla którego była wzorową i w różnych przygodach nieodstępną towarzyszką życia, zniosła mężnie zgon córki i wreszcie trojga wnucząt. Zdawało się nieraz, że boleść rozeprze jej piersi, a przecież w tych smutnych chwilach umiała ona hamować swój ból, ukrywać łzy, aby przez to nie powiększać rozpaczy, nie rozdzierać bardziej jeszcze serc otaczających ją osób. Ostatnie lata swojego życia spędziła śp. Zofia w Żabińcach w domu syna, otoczona troskliwością jego i synowej, która z pełnem poczuciem swoich obowiązków niosła jej w cierpieniach pomoc, w bolach ulgę, w smutku pociechę! W każdą uroczystość czy religijną czy rodzinną, wszyscy jej bliżsi zgromadzali się do Żabiniec, ażeby swoją matkę i babkę otoczyć czcią i uwielbieniem, ażeby nacieszyć się jej widokiem, uprzyjemnić jej chwile życia, otrzymać jej święte błogosławieństwo. W końcu swojego ziemskiego zawodu, przez siedm miesięcy już z łóżka nie wstawała, cierpienia jej wzmagały się ciągle, a przecież trzeba było widzieć, z jak prawdziwie anielską cierpliwością umiała je znosić. O, wtedy kamienne nawet serce musiałoby się poruszyć! Zacna, poczciwa jej dusza tłumiła w sobie jęki, ażeby niemi nie rozrzewniać zbytecznie obecnych. Jeszcze na 10 dni przed śmiercią błogosławiła wnuka wstępującego w związek małżeński, tak jak go przed pięciu laty błogosławiła, gdy się wybierał tam, gdzie go obowiązek powoływał. Jednem słowem całe życie czcigodnej Zofii Horodyskiej było wzorem cnót obywatelskich i rodzinnych. Losy nieszczęsnej naszej ojczyzny były zawsze przedmiotem jej myśli, celem gorących jej modłów, szczęście rodzin, nieustannem pragnieniem jej serca, a dobro niegdyś poddanych, dziś sąsiadów, jej usilnem staraniem. Miłością, dobrocią serca ujmowała sobie wszystkich, to też śmiało rzec można, że z religijnym spokojem opuszczając to ziemskie siedlisko, zostawiła po sobie samych przyjaciół, żadnego nieprzyjaciela. Pogrzeb jej odbył się wobec nieutulonej w żalu rodziny, wobec całego sąsiedztwa i licznie zgromadzonych włościan, syn i wnukowie ponieśli, do grobu szacowne zwłoki, oblane rzewnemi łzami przytomnych; powszechne wzruszenie przerywało niekiedy pobożne modły przezacnych kapłanów obu obrządków, którzy jej ostatnią oddawali posługę, a jeden z nich, czcigodny A. Wolński proboszcz obrzędu gr. kat. z Tudorowa piękną mową z kazalnicy uczcił jej cnoty i do głębi poruszył serca wszystkich obecnych. Dusza jej anielska stanąwszy już przed tronem Najwyższego, błagać będzie o szczęście i powodzenie dla dzieci, wnuków i prawnuków. Wieczny jej pokój! pamięć jej nie zaginie między nami nigdy, dopóki ostatnie serce, które ją czciło i kochało, nie połączy się z nią kiedyś, w krainie wiecznej szczęśliwości!!! 1974 1—1

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego**, **Adolfa Berlinera**, **Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyi**. 1674 ?—12

W Stecowie,

o milę od dworca kolei

Załucze-Śniatyn

w dniach 27. i 28. maja r. b.

odbędzie się wyprzedaż przez publiczną licytację

1965 2—?

Koni stadniny poprawnej rasy,	sztuk	60
Bydła, młodzieży mięszanej rasy krajowej z holendrami	„	80
Krów białych krajowych	„	30
Owiec mołdawskich prostych	„	200

OSTRZEŻENIE.
Podajemy niniejszem do wiadomości, że w obiegu znajdujące się weksle z naszemi podpisami lub z podpisem jednego z nas, są fałszywe, i ostrzegamy każdego, że ich nie zapłacimy. 1876 3 3
Gawrzyłowa 30. kwietnia 1868.
Ferdynand i Anna Schmatzer

Pierwsza c. k. wył. uprzyw. **węgierska**
fabryka szpilek drewnianych
Zyg. Kann & Sp.
w Preszburgu,
poleca wyroby swoje wyśmienite. Towar biały. 1892 3 3
Wzory rozsyłają się franko.

Zakład leczenia wodą Dr. Winternitz **w Kaltenleutgeben,**
o godzinę drogi od Wiednia położony. ½ godz. od stacji kolei południowej Liesing. w wspaniałej okolicy górskiej posiada doskonałą wodę źródłową i kompletne urządzenia; w r. 1867 było gości przeszło 300 osób; liczy mnóstwo wypadków wyleczenia
Kuracja już się rozpoczęła. 1793 4—4
Bliższych szczegółów udziela właściciel i kierujący kuracją zakładu
Dr. Wilhelm Winternitz, **docent hydropatyczny**
Wien, Kohlmessergasse 8, albo w Kaltenleutgeben.

Wielmożny J. G. POPP praktyczny lekarz dentysta
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wielmożny Panie!

Od 8 lat przywykłszy do Pańskiej **Wody Anaterynowej do ust, która nietylko na dziąsła, ale i na zęby nader dobroczynne skutki wywiera, tudzież i rozliczne bole zębów uśmierza i usuwa zupełnie, w ogóle zaś zasługuje w zupełności na uznanie jako najwyborniejsza woda do ust**, nie mogę się zdecydować na użycie którego ze świeżych podobnych środków osławionych, upraszam zatem o przysłanie mi odpowiedniej ilości tej Wody za dołączoną tu kwotę. Agram (Zagrzeb) dnia 20. lipca 1867. 1646 2—5

Therese Edle von Mandlstein, geborne **Jelacic de Buzim.**

SKŁADY
Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie: apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bard, J. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hryniak *w Białej* p. Kończ *w Bielsku* p. S[illegible] apt., *w Bóbrce* p. Czarnek apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kecel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* fr. E. Helfaern, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Gorowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Miszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Lau, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski, p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Świtalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaitter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p. J. J kleczka wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p. Świtalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p. I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Tofezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milkowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p. A. Czyrniański *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski

Ciągnienie książęco-brunświckiego gwarantowanego losowania kapitałów o nie mniejszej jak **milion** 973.475 guld. wygrane, które ma takie wygrane po guldenów 15.000, 105.000, 70.000, 35.000, 17.500, 14.000 itd. — zaczyna się dnia ***11. czerwca b. r.***; posyłam zaś całe losy tej loterji po 6 złr., półlosy po 3 złr., jedną czwartą losu po 1 złr. 15 ct. banknotami. Uprzedzam losów nie trzymać za jedno z promesami, albowiem każdy otrzyma **los oryginalny** przez **państwo wystawiony** własną ręką który to los mieć będzie zupełne prawo do wszystkich ciągnień państwowych; dla tej to przyczyny i podczas trwania ciągnień wszystkich pięciu klas, żadna strata nastąpić nie może, a gdyby czyjkolwiek los podtenczas nie pojawił się, tedy zobowiązuje się nawet sumą złr. 21 po odebraniu **losu napowrót**, takowy całkowicie wynagrodzić.

Urzędowy plan dodaje się bezpłatnie do każdego zamówienia, również odesłane będą listy ciągnień po każdem ukończonem ciągnieniu niezwłocznie, a wygrane wypłacę gotówką zaraz, jakoteż wszystkie domy bankierskie. Zechce zatem każdy udawać się z zupełnem zaufaniem do postanowionej przez rząd głównej kolektury

Samuel Goldschmidt,
1913 5—14 **Bank- & Wechselgeschäft, Dongesgasse 14, in Frankfurt a/M**
N. B. Upraszam o frankowanie wysyłanych listów i pieniędzy.

Cieplice w Trenczynie
na Węgrzech.
Gorące kąpiele siarczane

od 29 do 33° R. — Od stacji kolei północnej Ungarisch-Hradisch o 8 godzin drogi położone. — Drogą kolei południowej (państwowej) dziesięć godzin jazdy malepost od stacji Wartburg.

Kąpiele te są skuteczne szczególniej na gościec, reumatyzm, newralgie, choroby skórne i caries, syfilityczne i szkrofuły.

Kąpiele zaczynają się dnia 1. maja.

Zakład posiada doskonale urządzone i wszelkim wymaganiom odpowiadające pomieszkania, eleganckie traktjernie i kawiarnie, zamknięty ścianami szklannemi chodnik spacerowy, czytelnie, doskonałą orkiestrę, teatr bardzo piękny, ogród (park), codziennie obracającą się pocztę i stację telegraficzną.

Dobra żętyca, wszelkie wody mineralne, kąpiele szpilkowe i żelazne.

Zakład kąpielowy ma 4 kąpalnie zwierciadłowe, wanny porcelanowe, ciepłe i zimne tusze.

Objaśnień bliższych udziela kasjer zakładu, pan **Bucsanszky**, albo lekarz kąpielowy, pan **dr. Ventura w Cieplicach pod Trenczynem.** 1850 3—3

Z Inspektoratu dóbr
Jego Ekscelencji Szymona barona Sina.

Wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach: 1967 ?—3
Zeszyt VIII. dzieła dr. Czemeryńskiego p. t.

Powszechne prawo prywatne austrjackie.

Zeszyt IX. jest już w druku.

Zakład hydroterapeutyczny
w Sasowie,
połączony z gimnastyką, i kąpiele rzeczne w Bugu są otwarte na lato od 1. maja.
Pokój z kuracją i usługą kosztuje tygodniowo 10 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje. 1977 1—1
Traktjernia jest w miejscu.
Franciszek Medvey.
dyrektor zakładu.

W komisie M. LEITGEBRA w Poznaniu wyszła:
W sprawie pisowni

ODPOWIEDŹ
p. H. Cegielskiemu,
doktorowi filozofii,
na jego broszurę, pod tytułem:
O PISOWNI
pana Rzepeckiego i Towarzyszów,
napisał 1944 3—5
Szczęsny
(ksiądz Feliks Wartenberg)
proboszcz Powiowski.

Przez pierwsze fakultety medyczne Niemiec badane i przez Wysokie c. k. namiestnictwo węgierskie dla swej wybornej przydatności koncesjonowane

Płótno na gościec

przeciw gośćcowi, reumatyzmom, na strzykanie, zastrzałki wszelkiego rodzaju, kurcze w rękach, nogach, szczególnie zaś na kurczenie żył, gościec w głowie, opuchłości członków, zwichnienia i kolki w boku, do używania jako środek pewny i z dobrym skutkiem leczący.

W paczkach z przepisem użycia po 1 złr 5 ct.; o podwójnej sile działania dla mocniej cierpiących po 2 złr. 10 ct. w. a.

Również sławny

Paryzki
plaster uniwersalny

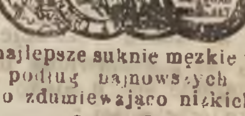
na wszelkie możliwe rodzaje ran, na gruczoły z odmrożenia powstałe i na grotki. Słoik z przepisem użycia kosztuje 35 ct. w. a. Dostać można tych przedmiotów prawdziwych we LWOWIE jedynie w aptece Zygmunta Ruckera. 1543 3—4

Paryż 1867. | Wiedeń 1865. | Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, I Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.
MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.



Poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Modne palto (Ueberzieher)
8 złr. wal. a.
1679 **Ubranie wiosenne** 63 20
12 złr. wal. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 24
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. [illegible]
Fraki i tużurki	od złr. 14	do złr. [illegible]
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. [illegible]
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 30
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 1[illegible]
Spodnie	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. [illegible]
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. [illegible]

Oprócz tego wszelkie możliwe
przedmioty garderoby męzkiej

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i plecców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotowce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy. — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Wydawca. Witalis W. Smochowski Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 115 „GAZETY NARODOWEJ."

Sprawa wschodnia i Moskwa.

Nie ma sprawy, wiążącej się tak ściśle z naszem politycznem istnieniem, jak sprawa wschodnia. Wszystko co się tylko stanie na Bałkańskim półwyspie, powinno nas obchodzić, bo od wypadków na Wschodzie zależy nasze polityczne być lub nie być. Ostatniemi czasy zaszły takie zmiany w wewnętrznym ustroju Osmańskiego państwa, że powinniśmy koniecznie zwrócić na nie naszą uwagę.

Wszyscy wiedzą, że sprawa wschodnia przybiera z każdym dniem coraz groźniejsze kształty, i że prędzej czy później Europa musi ją załatwić. Według naszego przekonania, czterma drogami można zdążyć do jej ostatecznego rozwiązania: albo rząd turecki wstąpiwszy na drogę dzisiejszego postępu, zechce ciągłemi, i do tego radykalnemi zmianami zadowolnić swych słowiańskich poddanych, by tym sposobem zwichnąć zabiegi Moskwy, opierającej całą swą wschodnią politykę na niezadowoleniu tychże Słowian; albo Moskwa rozbije państwo Tureckie i zatknie swój krzyż na meczecie św. Zofii; albo Europa odparłszy nacierającą Moskwę, odda Austrji północ Bałkańskiego półwyspu, a Grecji południe; albo nareszcie na gruzach porażonej Moskwy i do Azji wypędzonej Turcji, powstanie przy pomocy Austrji i mocarstw zachodnich, jakieś państwo odrębne, nazywające się wschodniem.

Przypatrzmy się dziś pierwszemu przypuszczeniu.

Już na paryzkim traktacie poznała była Europa, że Moskwa, jakkolwiek pobita w Krymie, nabędzie jednak z czasem dosyć siły do podjęcia na nowo sprawy wschodniej. Dlatego to na tej międzynarodowej konferencji żądano od sułtana ustępstw dla jego słowiańskich ludów, sądzono bowiem ogólnie, że w chwili kiedy Bółgary, Serbowie i inni otrzymają obszerne reformy, Turcja przestanie być chorym człowiekiem — i że tylko tym sposobem z aktów dyplomatycznych można całkiem wymazać sprawę wschodnią. Minęło lat kilka, w przeciągu których Turcja nie uczyniła prawie nic dla swych słowiańskich ludów, podczas gdy Moskwa nabrawszy nowych sił, znów zagroziła choremu człowiekowi. Wybuchło powstanie na Krecie. Przestraszona Europa, obawiając się ogólnego starcia, zaczęła wysyłać do Carogrodu noty i depesze, w których domagała się z całą natarczywością zaprowadzenia reform, przyrzeczonych w traktacie paryzkim, a Turcja, widząc, na jak ślizkiej stanęła drodze, przyrzekła uczynić zadość woli swych zachodnich opiekunów.

W czasie tej panicznej trwogi przypadła podróż sułtana do Paryża, Londynu i Wiednia. Dyplomacja obawiając się moskiewskich wpływów na Wschodzie i chcąc zażegnać nadciągającą burzę, zaczęła wpływać na tureckiego cesarza w tym duchu, jakiego wymaga dzisiejsza cywilizacja. W Paryżu, Londynie i Wiedniu mówiono mu jednomyślnie, że Turcja ze swemi zapleśniałemi zasadami, zaczerpniętemi z zastarzałego koranu, długo nie może się utrzymać, że panowanie napływowego szczepu nad innemi plemionami jest dziś rzeczą tem trudniejszą, ile że Moskwa może ciągłemi sposobami pobudzać te plemiona do jawnej opozycji, i starano się go przekonać, że równouprawnienie wyznań i inne zmiany w administracji, odpowiadające wymaganiom 19go stulecia, stały się dla Turcji warunkiem *sine quo non.* Sułtan powróciwszy pod wpływem tych uwag do swej stolicy, zaczął w rzeczy samej pracować nad wewnętrzną przemianą swego państwa. Prawie rok praca szła powoli. Europa naciskała bez przerwy, bo na Krecie trwało dalej powstanie, bo na Północy Europy w Szlezwiku a na Zachodzie nad Renem, powstawały dwie inne kwestje, które stanowczo poruszone przez Francję, mogły z wszelką łatwością zapalić wojnę na Wschodzie. W ostatnich tygodniach sułtan nie mogąc wyjść z kłopotliwego położenia, postanowił zająć się radykalnemi zmianami. Pierwszym krokiem, uczynionym w tym kierunku, jest powołanie dwóch chrześcian do gabinetu; drugim usunięcie szeik-ul-islama, głowy ulemów i imanów, bez którego sułtan nie mógł dotychczas podpisać żadnego dekretu, a którego urząd był zapewniony przepisami koranu; trzecim nareszcie krokiem jest zwołanie muzułmańsko-chrześciańskiej Rady stanu, utworzonej na wzór francuzkiej Rady stanu. Reformy te są radykalne, wtrącają starą Turcję na zupełnie nowe tory.

Zachodnie mocarstwa pragnęły reformami ocalić Turcję i rozwiązać sprawę wschodnią. Tą samą drogą chciało zdążyć do tego samego celu stronnictwo zwane „Młodą Turcją". Sułtan zgodził się z wolą Europy i z programem „Młodej Turcji", bo uczynił olbrzymie trzy kroki naprzód, i otwierając nową Radę stanu, rzekł do całej Europy: „Trzeba zerwać ze staremi zwyczajami!"

A więc dyplomacja może być teraz spokojną — bo sprawa wschodnia doczeka się pokojowego załatwienia... Patrzmy spokojnie, bez uprzedzeń. Gdyby Turcja wstąpiła była przed stu laty na te co dziś tory, to wierzymy, że w przeciągu jednego wieku mogła była nietylko zaprowadzić parę reform, lecz nawet obalić cały koran i stać się państwem prawdziwie postępowem. Lecz ona zaczęła myśleć o swem ocaleniu dziś, kiedy czuje nóż przy gardle, kiedy lada chwila może wybuchnąć wojna z potężną sąsiadką. Reformy te są piękne, godne wszelkiego uznania, ale niestety późne... Nie traćmy z oczu Moskwy. Państwo, niemające wytkniętego celu, nie może istnieć. Moskwa będąc zanadto zgniłą w swym rządzie i społeczeństwie, nie może mieć wobec ludów azjatyckich, a tem mniej wobec europejskich celu moralnego, zowiącego się misją cywilizacyjną, a więc nie pozostaje jej nic jak tylko cel fizyczny — zabór. — Wyrwijcie z rąk Moskwy ten cel, ten zabór, ten panslawizm, a dzisiejsza Moskwa istnieć przestanie. Carowie przeczuwają to instynktowo, i dlatego dokładać będą wszelkich starań, aby dziś, kiedy wymagania narodów są nierównie większe aniżeli przed stu laty, Słowianie tureccy niezadowolnili się ustępstwami swego rządu, lecz aby ciągłą opozycją pracowali nad upadkiem Osmańskiego państwa. Gdyby przed wiekiem zaprowadził był jaki sułtan na Krecie te reformy, jakie teraz Abdul-Azis nadaje wzburzonym wyspiarzom, to czyż Kandjoci nie byliby się uważali za najszczęśliwszych ludzi na świecie? A tymczasem dziś ustępstwa ich nie uspakajają, bo oni pragną nierównie więcej — samoistnego życia!

Powtarzamy raz jeszcze — Turcja zajęła się późno zbawiennemi reformami. Moskwa obawiając się, aby ustępstwa nie zaspokoiły wszystkich Słowian, i aby w ten sposób nie utraciła swej przewagi na Wschodzie, będzie pracowała coraz gorliwiej nad rozkładem Osmańskiego państwa. Każda nowa reforma zamiast osłabić, podwoi energię Moskwy, każda nowa reforma będzie zbliżała straszną katastrofę.

Reformami chciano rozwiązać sprawę wschodnią, — ale reformy dziś jej nie rozwiążą. Reformy tylko wtedy miałyby podobieństwo rozwoju, gdyby odjęto Moskwie wszelką możliwość wpływania na chrześcian, pod tureckiem panowaniem zostających. A to nie dałoby się inaczej uskutecznić, jak — przez wojnę, przez złamanie potęgi moskiewskiej i wypchnięcie jej poza Dniepr.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 14. maja.

(?) Komisja budżetowa przystąpiła dziś do rozpraw szczegółowych nad sprzedażą dóbr kameralnych. Najpierw przyszły pod obrady dobra galicyjskie, i tu zawiązała się żywa rozprawa o Niepołomice między Schindlerem i ministrem finansów z jednej, a Zyblikiewiczem, Wężykiem i Banhansem z drugiej strony. Pierwsi występowali za sprzedażą Niepołomic, drudzy przeciw. Przy głosowaniu zostały Niepołomice 14 głosami przeciw 9 od sprzedaży wyłączone. Powtórzywszy następnie wczorajszą deklarację przeciw sprzedaży którychkolwiek dóbr galicyjskich, Zyblikiewicz stanął w obronie szczególnie dóbr leśnych, Boryni, Łomny, Spasa, Podbuża i Sambora, a to już nie z powodów innych, jak tylko klimatycznych. Wiadomo bowiem, jak wielką zaporę stanowią lasy przeciw wylewom rzek, i jak srodze ukaraną została Francja, że przetrzebiła swoje lasy u źródeł rzek. Pomienione dobra są źródłem i korytem Dniestru, a obawiać się należy, że nabywcy dóbr, chcąc przyjść do pieniędzy, powycinają lasy, ogołocą tym sposobem góry raz na zawsze, poczem kraj, i tak już na spustoszenia Dniestru zbyt często wystawiony, będzie na tem częstsze i srozsze wylewy narażony. Pomienionych pięć kluczów zawiera razem 98.000 morgów, rząd zamierza je sprzedać za 1,109.000 złr. a zatem morg niżej 12 złr. wraz z propinacją i innemi suchemi intratami. Korzyść ze sprzedaży zanadto tu mała w porownaniu ze stratami, jakie kraj a z nim i skarb ponieść może, dlatego Zyblikiewicz zwraca uwagę komisji, że lasy owe, gdyby były w rękach prywatnych, skarb powinienby zakupić za ową niską cenę na rzecz kraju, aby koryto Dniestru nie zostało przypadkiem z lasów ogołocone. Brzegi Dniestru, jak w ogóle wszystkich rzek naszych znajdują się w stanie natury; może kiedyś uczucie całości Austrji będzie także względem Galicji zastósowane (na wzmiankę Zyblikiewicza, iż oburza się uczucie narodowe, Schindler odpowiedział, że tego nie rozumie, że zna tylko uczucie całości Austrji); wtedy trzeba będzie koryta naszych rzek regulować i tak jak w innych prowincjach spławnemi je poczynić; wszystkie atoli wydatki na tamy, mury, rowy przy brzegach będą daremne, jeżeli u źródeł rzek lasy będą przetrzebione. Dotychczas sprzedano już w Galicji 518 kompleksów dóbr, pozostało już tylko 21; niechże przynajmniej pozostanie ta reszta, zwłaszcza że owych pięć kluczów u koryta Dniestru są z przyczyn klimatycznych dla kraju niezbędne, i czy dają intratę czy nie, jako naturalna zapora od wylewów mają swoją wartość i korzyść. Wszakże na nic nie przydały się te wszystkie wywody; za wyłączeniem dóbr Boryni, Łomny, Spasa, Podbuża i Sambora, od sprzedaży oświadczyło się tylko 7 głosów, między niemi cztery tylko polskie. Po tej uchwale wyłączono od sprzedaży natychmiast dobra czeskie Joachimsthal jedynie z powodów klimatycznych, a mianowicie aby gór Kruszczowych z lasów nie ogałacać, i z tych samych powodów wyłączono niektóre lasy salcburgskie! Co za ogrom niekonsekwencji i niesprawiedliwości dla naszego kraju! Wężyk Leonard obstawał silnie za zatrzymaniem Swoszowic pod Krakowem. Są to jedyne kopalnie siarki, jakie są w rękach rządu; na wypadek wojny i odcięcia od morza monarchia może uczuć srodze brak własnej siarki, — nic nie pomogło, i Swoszowice pójdą na sprzedaż. Wyłączono jednak Bolechów, Kałusz, Dolinę, Kosów, Kuty, Pistyń, Peczyniżyn-Jabłonów, Delatyn, Drohobycz i Dobromil.

Dalsze rozprawy nad dobrami innych prowincyj nie będą interesować naszych czytelników.

Wiedeń d. 16. maja.

(?) Słuszną zrobiliście uwagę, że dzienniki tutejsze piszą mylne sprawozdania z posiedzeń komisji budżetowej, i że nawet przekręcają niektóre fakta. Wszakże nie dość na tem. Wczorajsza *Neue freie Presse* uderza na posłów naszych, że zbyt gorąco za bankructwem przemawiają. Tymczasem posłowie nasi zajęli zupełnie inne stanowisko. Domagali się oni, aby na uregulowanie finansów austrjackich zapatrywano się nie ze stanowiska finansowego, ale raczej ze stanowiska ekonomii politycznej. Szło im o to, aby w monarchii doprowadzić do zniżenia wygórowanej stopy procentowej; a że to nigdy nie nastąpi, jeżeli na nieruchomości ciągle podatki nakładać, a inne majątki oszczędzać będą, nie ulega żadnej wątpliwości. Pieniądz uciekać musi od przedmiotów, upadających pod ciężarem podatków, a szukać będzie spekulacyj uprzywilejowanych, jak n. p. papierów długu państwa. Dlatego posłowie nasi domagali się równej miary podatków dla wszelkiej kategorji majątków, a zatem i dla majątków, w papierach długu państwa ukrytych.

Komisja budżetowa uchwaliła wczoraj 250.000 złr. na wyprawę wschodnio-azjatycką. Idzie o zawiązanie stosunków handlowych ze wschodnią Azją, a ponieważ przed ludami Wschodu trzeba występować okazale, więc nie szczędzono pieniędzy. Wydatek ten ma być produkcyjny, ma przynieść korzyści materjalne Austrji, w istocie zaś rzeczy jest prawdziwą ironią. Dla braku pieniędzy uchwalono dniem przedtem sprzedawać ogromne skarby leśne po 11 złr. za morg, a następnego dnia uchwalają wyprawę, aby na brzegach Azji szukać skarbów problematycznych! Zyblikiewicz nie omieszkał podnieść tej okoliczności, i wykazał, ile to pieniędzy wewnątrz monarchii a mianowicie w Galicji możnaby użyć produkcyjnie; wspomniał także, że u nas na 50milowych przestrzeniach nie ma komunikacji z sąsiednią Moskwą, lepiejby przeto użyć pieniędzy na bliższe cele jak na komunikację z Japonią. Jakoż odrzucono początkowo wydatki na ową wyprawę, lecz gdy nadszedł minister handlu, rzewnie przemówił i poprosił o nową dyskusję, komisja cofnęła poprzednią uchwałę, i zezwoliła na ten wydatek, pomimo że Skene chwilę, w której redukujemy procenta od długu państwa, jako niewłaściwą wystawiał. Nie wiem, czy takie gospodarstwo może Austrję zbawić.

Kasa ministra finansów potrzebuje zasiłków. Podatek majątkowy jest odrzucony, dobra kameralne jeszcze niesprzedane, redukcja procentów później popiero skarbowi ulgę przynieść może, komisja pozwoliła więc wczoraj ministrowi kredyt 25 milionów, który biletami państwa ma zrealizować, bilety zaś do końca roku 1869 z obiegu wycofać.

Dziś i jutro odpoczywa komisja; tymczasem rząd z podkomitetem ma wygotować dokładny obrachunek, ile konwersja długu państwa i 25-procentowa redukc a wynosi, ile zatem do pokrycia deficytu brakować będzie.

Wiedeń d. 16. maja.

⊖ Było już prawie zapewnionem, iż rząd sejmy w czerwcu zwoła, teraz jednak zwołanie to ma nastąpić aż w lipcu. Przynajmniej tak twierdzono wczoraj w kołach, poinformowanych zwykle dobrze o zamiarach rządu. Tyle jest obecnie pewnem, iż ministerstwo, chociaż raz już powzięło postanowienie zwołania sejmów w czerwcu, raz jeszcze w tej mierze naradzać się będzie. Powody główne tej chwiejności są względy na kwestję finansową, mianowicie na unifikację długu państwa, gdyż tu koniecznie chcą zamianę długu na stałą rentę przed odroczeniem Rady państwa przeprowadzić. Zresztą skoro się dowiem, jaki będzie wynik tej drugiej narady ministerjalnej, czy zostanie przy pierwotnym zamiarze, jak nawet *Bohemii* ztąd telegrafują, lub czy inny termin sejmom, jak w lipcu, wyznaczą, niezwłocznie wam doniosę.

Czynności Rady państwa.

42. posiedzenie Izby panów z dnia 14 maja odbyło się w obecności ministrów: hr. Auersperga i Hasnera; przewodniczył ks. Colloredo, początek o godzinie 3/4 12.

Po przyjęciu protokołu odesłano do komisji jurydycznej przesłane z Izby poselskiej projekta do ustaw.

Następnie referuje Miklosicz o ustawie międzywyznaniowej.

Arndts stawia wniosek, aby nad każdym ustępem projektu otwierano rozprawę ogólną. (Niespokój).

Prezydujący robi uwagę, że to sprzeciwiałoby się pojęciu rozprawy ogólnej, więc niemożna tego dopuścić.

Zabiera głos prof. Rokitansky: Prosiłem o głos, bo spodziewałem się, że zasady, na których opiera się przedłożony projekt, potrzebywać będą obrony. Ja stanowczo musiałbym się oświadczyć przeciwko wyszczególnieniu jakiegokolwiekbądz kościoła, przeciwko każdemu wyznaniu panującemu, bo uważam to nietylko za rzecz, niedającą się rozumowo usprawiedliwić, ale nawet za coś wręcz szkodliwego. Powołuję się w tem na świadectwo Tertuliana i pisarza z początku XVII. wieku, Chalona.

Słusznie powiedział p. minister wyznań, że państwo jest uzmysłowioną ideą prawną, a nie istotą, mogącą wyznawać jakąś religię. Wszystkie wyznania powinne w niem jednakowej używać opieki. Ale jeżliby się jednemu wyznaniu przyznało jakie prerogatywa, to samo z siebie rozumie się, iż nie mogłoby się to stać inaczej, jak z ujmą wyznań innych.

Pociągnęłoby to zresztą i drugą jeszcze niekonsekwencję. Oto musiałby jakiś trybunał świecki zbadać dogmata wszystkich wyznań, aby uznać którekolwiek z nich za godne szczególniejszego uwzględnienia. Moi panowie, są w Azji trybunały do orzekania nieomylności badań naukowych, ale trybunału do rozbioru wyznań nie ma nigdzie. Katolicyzm, gdzie nie panuje, tam uważa się za pognębiony, ale doświadczenie dziejowe uczy, że każde wyznanie zawdzięczało większe rozszerzenie się swoje łagodności. Miłość bliźniego i równość wobec Boga, to zasady fundamentalne chrześciaństwa, a czyż nie są one zarazem i podstawami prawnego bytu państwowego? Św Augustyn mówi: „Gdzie nie ma miłości, tam nie ma i sprawiedliwości." Wiara chrześciańska nigdzie nie daje usprawiedliwienia nietolerancji.

Sprzeciwiam się kościołowi panującemu, bo żądza panowania i panowanie nie przystoi kościołowi i unosi to w pychę serca wyznawców jego; nawet rozprawy parlamentarne dostarczają dowodów na to. (Brawo z lewicy). Uznano już w teorji powszechnie, że tolerancja dogmatyczna jest dopuszczalną. Jeźli to prawda, to należy wotować za przyjęciem przedłożonej ustawy. (Brawo w Izbie i na galerjach).

Wedle przyjętej na **108 posiedzeniu Izby poselskiej** ustawy o organizacji urzędów politycznych, personal urzędniczy i uposażenie mają być następujące:

Namiestnik pobierać będzie 6000 albo 8000 zł. (we Lwowie i w Pradze) rocznej pensji, należy do III. klasy dyet, ma pomieszkanie w naturze i dodatek służbowy (we Lwowie 9000 zł.)

Prezydent krajowy pobiera 4000 zł. rocznej pensji, ma pomieszkanie w naturze i dodatek służbowy.

Radca namiestnictwa I. klasy (który ma w Pradze i we Lwowie tytuł wiceprezydenta namiestnictwa), pobiera 4000 zł. pensji, należy do V. klasy dyet, i oprócz tego pobiera wiceprezydent namiestnictwa w Pradze i we Lwowie 1000 zł. dodatku służbowego.

Radcy namiestnictwa II. klasy pobierają 2200 albo 2700 zł. pensji, należą do VI. klasy dyet i otrzymują lokalny dodatek do pensji (*Lokalzulage*) w ilości 300 zł. rocznie w miesięcznych ratach. Radcy namiestnictwa i starostowie, załatwiający sprawy namiestnicze poza siedzibą namiestnictwa, pobierają przez czas pełnienia tej służby dodatku do pensji 500—1000 zł. rocznie.

Starosta I. klasy 1800—2000 zł. pensji, VII. klasa dyet, pomieszkanie w naturze albo stosowna remuneracja na pomieszkanie.

Starosta II. klasy 1600 zł. pensji i pomieszkanie, VIII. kl. dyet.

Komisarze powiatowi pobierają 800, 1000 albo 1.200 zł. rocznej pensji, IX. kl. dyet.

Koncepiści namiestniczy 800, 1000 lub 1200 zł. pensji, i należą także do IX. kl. dyet.

Adjunkci konceptowi X. kl. dyet, i 400, 500 albo 600 zł. pensji.

Praktykanci konceptowi XII. klasa dyet.

Dyrektor urzędów pomocniczych IX. klasa dyet, 1000, 1200 albo 1500 zł. pensji.

Oficjał X. kl. dyet, 600, 700 lub 800 zł. pensji.

Sekretarze powiatowi X. klasy dyet i 600 albo 800 zł. pensji.

Posługacze kancelaryjni 300, 350 albo 400 zł. pensji i ubranie.

Pomocnicy 250 zł. pensji.

Portjery 250 zł. pensji.

Uposażenie urzędników przy sądach powiatowych ma być następujące:

Sędzia powiatowy VIII. klasa dyet i 1500 albo 1300 zł. pensji.

Adjunkci przy sądach powiatowych należą do IX. klasy dyet i pobierają 900 albo 800 zł. pensji. Dotychczasowe dodatki do pensji adjunktów sądowych po 100 zł. ustają.

Ingrosiści X. klasa dyet i 800 zł. pensji.

Kanceliści XII. klasa dyet i 600 albo 500 zł. pensji.

Posługacze 300 albo 250 zł. pensji rocznej.

Wydział wyznaniowy Izby poselskiej uchwalił polecić Izbie przyjęcie zmian, uchwalonych w Izbie panów w ustawie międzywyznaniowej.

Przegląd polityczny.

Austrja. Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia pod dniem 15. bm.: „Wbrew przeciwnym wiadomościom, pozostaje zamknięcie Rady państwa ustanowione na koniec maja."

Rekrutacja ma się tego roku rozpocząć 1. września. Przeznaczono dlatego miesiąc wrzesień do przeprowadzenia jej, że w tym czasie będą już po największej części wszystkie najpilniejsze roboty w polu pouskuteczniane.

Węgierski dziennik *Szazadunk* (organ Klapki) rozbiera w jednym z ostatnich numerów kwestję tegorocznego kontyngentu rekrutów i dochodzi do tego przekonania, że wobec stanu obronnego innych państw europejskich, austrjacka armia musi liczyć 800.000 ludzi. Wypadałoby więc wybrać tego roku 100.000 rekrutów, z której to cyfry wypadałoby 44.000 ludzi na Węgry.

Komendant armii, arcyksiążę Albrecht bawi od 14 dni w Zagrzebiu. Br. Beust obchodził dnia 15. b. m. swoje srebrne wesele.

Tagblatt wiedeński dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, że namiestnictwo czeskie ma w tych dniach wydać rozporządzenie, zabraniające zgromadzeń ludowych pod gołem niebem.

Uroczystość narodowa w Pradze z powodu położenia węgielnego kamienia pod teatr narodowy czeski, odbyła się z nadzwyczajną świetnością. Już od czwartku wszystkie koleje, zbiegające się w Pradze, zwoziły pociąg za pociągiem gości. W piątek liczono w Pradze 120.000 obcych, przybyłych na uroczystość. W spisie ich znajdujemy cztery polskie nazwiska: Stanisława Moniuszki (o którym Czesi piszą, że przyjechał ze Lwowa), Ludwika Jagielskiego, Pożegowskiego i Karola Pągowskiego.

Całe miasto, a szczególniej ulice i place, któremi miał przeciągać pochód w dzień uroczystości, suto poprzystrajano herbami krajów korony czeskiej, wieńcami i chorągwiami. Na każdej latarni powiewała chorągiewka.

Od czwartku zwożono z rozmaitych miejsc, pamiętnych w dziejach czeskich, kamienie węgielne. Z każdym takim kamieniem przeciągały ulicami Pragi liczne i świetne pochody z chorągwiami, banderjami i z muzyką. Śpiewy licznych cze-

skich towarzystw muzycznych przeplatały muzykę instrumentalną.

Wieczór w piątek ścisk na ulicach był niesłychany. Oba brzegi Wełtawy, wszystkie mosty i wyspy pokryte były ludźmi, a rzeka łodziami wspaniale oświetlonemi ogniami sztucznemi i jaskrawem światłem smolnych pochodni. Świetne ognie sztuczne, śpiew i muzyka wywierały czarujący wpływ na niezliczone masy, i tak już rozentuzjazmowane uroczystością zbliżającej się chwili.

Dzienniki czeskie wyszły w sobotę w świątecznem wydaniu.

Opis samej uroczystości podamy jutro.

Hr. Lidekerke już po raz drugi przybył do Wiednia, ofiarując swoje usługi do prowadzenia układów dyplomatycznych z Rzymem w sprawie ustaw anti-konkordatowych. Niewiedzieć jednak, czy c. k. rząd zechce korzystać z jego gotowości. Jako prawdopodobnego zastępcę hr. Crivellego wymieniają nawet w półurzędowych kołach hrabiego Hartiga, ale tej pogłoski nie można jeszcze bynajmniej uważać za zupełnie pewną.

Niemcy. Przedwczesnem było zadowolenie dzienników francuzkich, które doniosły, że Moguncja otrzyma mięszaną załogę. Przeniesienie jednego pułku heskiego do dawnej twierdzy związkowej ogranicza się według *Mainzer Ztg.* na tem, że zapytano pruskie władze w Kassel, czy w Moguncji może się pomieścić i jeden pułk heskiej dywizji. Gdy dotychczas nie dano stanowczej odpowiedzi na to zapytanie, więc należy wszystko, co tylko mówiono o zmianie załogi, do dziedziny wymysłów.

Rząd naciska na parlament cłowy, aby jeszcze w tym tygodniu ukończył swe prace. Odroczenie nastąpi po Zielonych świętach, po których zbierze się jeszcze północny rajchstag na dni czternaście.

Mówią, że książę Koburg chce się zrzec tronu i przyłączyć swój mały kraik do monarchii pruskiej. W tym celu rozpoczął on rokowania z królową Wiktorją, której rodzina ma prawo następstwa w Koburgu.

Dnia 15. b. m. rozpoczął się w Berlinie proces o zdradę stanu, wytoczony kilku Hanowerczykom, przesłuchaniem obżałowanych.

Książę następca tronu wrócił już do Berlina.

Pomiędzy 186 posłami, którzy dnia 7. b. m. w parlamencie cłowym za prostem przejściem do porządku dziennego nad znanym projektem do adresu głosowali, znajdowało się 57 starokonserwatywnych członków, 10 wolnokonserwatywnych, 11 konserwatywnych, nienależących do żadnej frakcji, 4 staroliberalnych, 4 członków wolnego zjednoczenia, 21 związkowo-konstytucyjnych, 22 członków stronnictwa postępowego, 5 socjalno-demokratów, 47 członków frakcji południowo-niemieckiej i 5 innych posłów z Niemiec południowych, (książę Hohenlohe i t. d.) Przeciw przejściu do porządku dziennego głosowało 17 wolno-konserwatystów, 13 staro-liberalnych, 79 narodowo-liberalnych, 11 członków, należących do wolnego stowarzyszenia, 1 członek stronnictwa postępowego i 29 liberalnych posłów z Niemiec południowych.

Francja. Rozprawy nad traktatem wolnohandlowym z Anglią jak wiadomo rozpoczęły się już w Ciele prawodawczem. Traktat ten upłynie po półtora roku. Protekcjoniści żądają, aby go nie przedłużać, aby odstąpić od zasady wolnego handlu i zaprowadzić umiarkowany system ochrony. Zwolennicy zaś traktatu uważają system ochrony za rzecz już dawno przestarzałą, nieodpowiadającą stosunkom francuzkim, i żądają przy odnowieniu traktatu tylko zaprowadzenia pewnych zmian. Równocześnie z rozpoczęciem rozpraw nad tym przedmiotem w Ciele prawodawczem, rozbierają tę kwestję wszystkie niemal ważniejsze dzienniki, jak *Constitutionnel, Journal des Debats, Etendard, Epoque*, które się wszystkie oświadczają za wolnością handlu. P. L. Wołowski, profesor nauk ekonomicznych w Collége de France, rozdzielił pomiędzy członków Ciała prawodawczego swoją broszurę, napisaną pod tytułem: „Rezultaty traktatu handlowego."

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 15. maja, Pouyer-Quertier mówił przeciw wolności handlu. Jego mowa zapełniła całe posiedzenie.

Sprawa tunetańska, która przed dwoma dniami zdawała się już nie grozić żadnem poważniejszem zawikłaniem, zaczyna teraz wchodzić w jakąś groźną fazę. Jeżli możemy wierzyć paryzkiemu korespondentowi do *N. fr. Presse*, o którym redakcja rzeczonego dziennika mówi, że czerpie z bardzo poważnych źródeł, to francuzki jen. konzul, p. Botmiliau, wręczył bejowi ultimatum. W razie odrzucenia ultimatum, Francji nie pozostanie nic innego do uczynienia, jak dotychczasowy nacisk moralny zastąpić naciskiem materjalnym. Wojna w Tunis mogłaby wtedy dla Europy być niebezpieczną, jeźliby Anglia wzięła pod swą opiekę zagrożonego beja. Krok taki ze strony Wielkiej Brytanii nie zdaje nam się prawdopodobnym, tem więcej, ile że na widok groźnej sprawy wschodniej, wszystko nakazuje Anglii nie opuszczać Napoleona III. Jeźliby wojna ograniczyła się na samym tylko beju i cesarzu Francuzów, to kilka statków pancernych wystarczyłoby do poskromienia butnego księcia. Walka taka, mogąca się ukończyć w kilku dniach, nie wywołałaby żadnej ważniejszej katastrofy.

Półurzędowy *L'Etendard* umieszcza telegram z Turcji, w którym mu także donoszą o wręczeniu ultimatum bejowi przez francuzkiego pełnomocnika.

Anglia. Na posiedzeniu parlamentu z dnia 15. bm. Armstrong zapowiedział na dzień 22. maja następujący wniosek: „Izba niższa uważa stanowisko gabinetu za niezgodne z zasadami konstytucji i z godnością parlamentu". Nikt nie zaprzeczy, że wniosek ten mieści w sobie najkategoryczniejsze wotum nieufności. Disraelemu nie pozostaje teraz nic innego do wyboru, jak podanie się do dymisji, lub rozwiązanie parlamentu. Zważywszy jednak, że królowa mówiąc w swej odpowiedzi na adres Izby niższej o chęci zrzeczenia się własnych przywilejów w sprawie irlandzkiego kościoła, w czem zgodziła się poniekąd z rezolucjami Gladstona, zdaniem naszem, nie rozwiązanie parlamentu, lecz upadek gabinetu stał się dziś rzeczą niemal pewną. Ale Disraeli nie stracił jeszcze wszelkiej nadziei, gdyż dnia 16. maja wysłano z Londynu rządowy telegram tej treści: „Armstronga zapowiedziane wotum nieufności zostało sformułowane bez współudziału Gladstona. Wątpliwem jest poparcie tego wniosku przez większość opozycji." Sam *Times* twierdzi, że dalsze pozostanie Disraelego u steru rządu, w tych samych co dziś warunkach, równałoby się najfatalniejszemu zamachowi stanu.

Ośm najznakomitszych domów londyńskich wystosowało do hr. Apponyego protest przeciw podatkowi od tych kuponów, które są w rękach zagranicznych właścicieli. *Times* mówi przy tej sposobności: „W razie, jeźliby żądanie to żadnego nie odniosło skutku, to nietylko giełda londyńska, ale i giełdy starego kontynentu nie będą notowały austrjackich pożyczek."

Naszem zdaniem, nikomuby to większej nie przyniosło szkody, jak właśnie zagranicznym właścicielom austrjackich papierów.

Włochy. Republikański komitet centralny, którego główna siedziba jest dotychczas niewiadomą, daje policji włoskiej niemało do czynienia. We wszystkich główniejszych miastach półwyspu czytano ostatniemi dniami następującą proklamację:

„Włosi! Kiedy zwiedziona większość narodu postępuje ślepo za kierunkiem, uznającym nasz sąd za błędny, uważamy za nasz obowiązek wtrącić ogólny ruch na pole czynu. Italia wie, że jej młodzież, która od Palestra do Custozzy, od Varese do Bezaki walczyła w tak licznym zastępie pod królewskiemi sztandarami, nie czyniła tego z przychylności ku monarchii lub sabaudzkiej dynastji, chociaż większość przywódzców dawnych rewolucyj drogę tę uważała za jedyną wiodącą do niepodległości, wolności i jedności naszej ojczyzny. Dziś zmieniło się położenie, i my podnosimy głos, aby was wezwać do ratowania ojczyzny. Pod Mentaną, tudzież przymusowym obiegiem papierowych pieniędzy, zapowiedzianem przez monarchiczny rząd bankructwem monarchia i konstytucja złożyły ostatnie próby... Niech żyje rewolucja! Niech żyje rzeczpospolita! Komitet republikański".

Książę Humbert przybył ze swoją żoną do Genui, gdzie ludność przyjęła go z największym zapałem.

Rzym. Dnia 5. maja odbyła się wielka uroczystość w ogrodach watykańskich. Pius IX. poświęcał sztandary, nadeszłe z Hiszpanii i Ameryki, i przy tej sposobności przemówił do swego wojska temi słowy: „Święty papież, Pius V. chociaż był zastępcą Boga pokoju, uważał za rzecz stosowną, błogosławić chorągwie narodów chrześciańskich, które on sam połączył do walki z muzułmanami. W tym samym duchu błogosławię i ja, jego niegodny następca, w dniu, w którym święcimy pamięć tego wielkiego papieża, obie chorągwie, nadesłane wam z nowego i starego świata.

„W czasach świętego Piusa V. potęga muzułmanów była groźnem niebezpieczeństwem dla chrześciaństwa. Co za straszne skutki mogły były nastąpić ze zwycięztwa tych barbarzyńców, gdyby się im było udało zabrać nasze kraje! Lecz ten wielki papież postawił naprzeciw nich katolicką ligę, pobił ich i tryumfował nad nimi.

„Dziś grożą światu inni nieprzyjaciele barbarzyńcy. Oni są ochrzczeni, lecz chrzest nie przeszkadza im podnosić się przeciw kościołowi, i iść naprzód pod sztandarem szatana. Plany ich nie są mniej bezbożne, jak plany muzułmanów.

„Wypadki zeszłej jesieni wyryły się w waszej pamięci. Widzieliście zbezczeszczone i zburzone kościoły, widzieliście gnębioną ludność i te liczne zbrodnie, które napotykaliście na każdym kroku! Wszystko to mogło was było przekonać, że ludzie ci nietylko znieważają Boga i świętą wiarę, lecz że nawet w swych piersiach zabijają wszelkie poczucie ludzkości.

„Walecznością waszą zwyciężyliście nieprzyjaciół, ale wy wiecie, że oni nie wyrzekli się swych zamiarów. Dalecy od tej myśli, zajmują się w tej chwili środkami, któremi by mogli ponowić swe bezbożne napady.

„Lecz Opatrzność dała mi w was, święci obrońcy narzędzie, aby ich jeszcze raz pobić i złamać ich potęgę.

„Znam wasze bohaterstwo, waszą wierność! Cnót tych złożyliście mi jawne dowody, a po Bogu ufam najwięcej waszej waleczności i wierności waszej!

„Przypomnijcie sobie moje drogie dzieci, że, aby być miłym Bogu bohaterem, sama żelazna broń bynajmniej nie wystarcza: musicie się zaopatrzyć w broń duchowną; powinniście wierzyć i polecać się Bogu, a wiara ta i to poddanie się niech kieruje waszem życiem jako chrześcian i żołnierzy.

„Nie sądźcie, aby mnie, namiestnikowi Boga pokoju, niemiłem było podniecać w was siłę do walki. W sumieniu jestem obowiązany bronić interesów i praw niepokalanej narzeczonej Chrystusa, i jako monarcha robić użytek z broni, aby przyczynić się do tryumfu doczesnej władzy kościoła."

Po wygłoszeniu jeszcze kilku słów, poświęconych pamięci Piusa V., papież rzekł do obecnych:

„Rzućcie się na kolana moje dzieci, chcę wam dać moje błogosławieństwo!"

Kardynał d'Andrea zmarł nagle w nocy d. 15. bież. m.

Dwa paryzkie dzienniki, *l'Opinion Nationale* i *Journal de Paris*, których doniesienia nie zawsze się sprawdzają, podają za rzecz niewątpliwą, że francuzka załoga zostanie wzmocnioną w państwie Kościelnem, i że jej część wejdzie nawet do wiecznego miasta. Jenerał Dumont miał nawet telegrafować do papiezkiego ministra wojny, aby przygotowano dla francuzkich żołnierzy olbrzymie koszary, zwane „Certosa." — Sądzimy, że niezadługo rząd odmówi tym doniesieniom wszelkiej podstawy.

Kronika.

— **Koncert p. Rogera** odbędzie się jutro w sali ratuszowej i obejmować będzie następujący program: *Wielka arja* z opery „Józef", Méhula, *Erlkönig* Schuberta, *Comme à vingt ans*, romans Duranda, *Ich grolle nicht* Schumanna, i *Oiseaux legers*, Gumberta. Wszystkie te utwory odśpiewa p. Roger. Oprócz tego odegra p. Z. na wiolonczeli *Romans* Schuberta, pani Szymańska wygłosi deklamację, a pp. Mikuli, Bruckmann, Z. i P. odegrają utwór Schuberta *Młoda zakonnica*, ułożony na skrzypce, wiolonczelę, fortepian i harmonium przez Gounoda. Akompaniament fortepianowy przy śpiewie obejmują: p. Mikuli i panna Marja Roger.

Dnia 23. bm. pan Roger daje koncert w Czerniowcach, przy udziale p. Ludwika Marka, znakomitego naszego pianisty.

— **Majówka** sobotnia uczniów tutejszego gimnazjum polskiego udała się wybornie. Oprócz 700 uczniów tego zakładu, wzięła w niej udział młodzież innych szkół, ogółem było zwyż 1000 osób. Starsi, którzy byli obecni przy tej zabawie, nie mogą się nachwalić wzorowego i skromnego zachowania się całego tego tłumu młodzieży i dziatwy. Zabawy zaczęły się od owacji, wyprawionej przez uczniów klas wyższych ulubionemu dyrektorowi, p. Sobieskiemu, tudzież profesorom i inspektorowi gimn. dr. Czerkawskiemu. Następnie młodzież wzięła się ochoczo do gier, stosownych do jej wieku. Starsi zaimprowizowali mały taniec. Posiłek, przywieziony z miasta, został w połowie nietknięty. Pewien jegomość, który długi czas przebywał w Niemczech i napatrzył się tam wiele podobnym rozrywkom studentów niemieckich, zrobił uwagę, że młodzież nasza w porównaniu z tamtą do zadziwienia mało je, jeszcze mniej pije, i wcale nie hałasuje — chociaż nadzór nauczycieli na oko był prawie niepostrzeżony. Uwaga ta jest równie pochlebną dla uczniów jak i dla pp. profesorów.

— **Tarnów** d. 17. maja. (*O zniesieniu monopolu solnego*). *Gazeta Narodowa* z dnia 16. maja b. r. nr. 114, wzywa kraj do wnoszenia petycyj do Izby wyższej o przywrócenie ustawy, dozwalającej wyrobu i sprzedaży sol dla bydła.

Również wyczytaliśmy poprzód w *Czasie* wiadomość, że w ministerjum rolnictwa miano wynaleźć taki sposób fabrykacji soli dla bydła, żeby takowa do użytku ludzkiego służyć nie mogła.

Zestawiam obie te daty z tej przyczyny, że petycja do Izby panów o przywrócenie fabrykacji i rozprzedaży soli bydlęcej stoi w niejakim związku z powyższą wiadomością.

Znając dokładnie stosunki galicyjskie, i wiedząc o tem, że ze soli bydlęcej dotąd jeszcze czyni się tylko wyjątkowo użytek przy chowie bydła, a przeciwnie, że jeszcze krocie wiejskiego ludu u nas pozbawione są użytku soli z przyczyny jej ceny, dla niego niedostępnej; wiedząc nareszcie, że na całem podgórzu karpackiem zachodniej Galicji są pokłady soli, zdradzające się same przez się w licznych miejscach, a przez władze finansowe i żandarmerję strzeżone — dziwię się nadzwyczajnie, dlaczego Galicja i legalni reprezentanci tejże nie mają wnosić petycyj, biorących w opiekę nie samo bydło, ale i biedny lud, pozbawiony skarbów, złożonych przez Opatrzność w łonie ziemi, po której stąpa, wzbranianych mu przez ustawodawstwo, nie obejmujące w swoich widokach ogólnych interesów państwa, lecz tylko szczególnych administratorów, wyzyskujących obecny system monopolu soli.

Jeżeli rząd pruski zdobył się w roku 1867 na stanowczy krok zniesienia monopolu soli, to niewątpliwie jego doradcy musieli należycie ocenić wszystkie warunki, potrzeby i korzyści, z tego zniesienia wypływające, i prejudykat ten winienby służyć i naszym mężom stanu przez wszystkie stopnie władz autonomicznych, że na podobny radykalny środek odważyć się można.

Studja nad tą kwestją należałoby jedynie przy obecnym stanie finansów austrjackich rozpocząć z tego punktu, ażeby zniesienia monopolu soli dokonać w ten sposób, by finanse państwa, nawet po zniesieniu monopolu soli, przy wolnej eksploatacji miały zapewniony ten czysty dochód, jaki obecnie ten monopol c. k. rządowi przynosi.

Zniesienie zaś monopolu soli nietylko wydobyłoby uwięzione dotąd skarby dla użytku ludzkiego, uczyniłoby cenę tejże przystępną i dla biednego ludu, jak również dla bydła — ale nadto, poszukiwanie za solą naprowadziłoby na inne skarby, w łonie ziemi złożone i dotąd niezużytkowane.

Naszem zdaniem przeto, autonomiczne władze w kraju nie powinny prosić o przywrócenie rozprzedaży soli bydlęcej, lecz wprost o zniesienie monopolu soli, — i taki wniosek postawiony będzie na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady powiatowej tarnowskiej.

— **Rzeszów** dnia 15. maja. Korespondencja z Rzeszowa, w Kronice *Gazety Narodowej* nr. 103 umieszczona, doniosła mylnie uchwałę Rady miasta tutejszego z dnia 30. kwietnia br. w sprawie zaprowadzenia nauki gimnastyki w tutejszej szkole głównej.

Nie uchwalono bowiem w tym względzie w ten sposób, aby całą tę sprawę dla lepszego rozpatrzenia się w niej, a mianowicie, czy Rada szkolna ma prawo wydawać rozporządzenia do Rad miejskich, czy utrzymanie głównej szkoły miejskiej do miasta Rzeszowa należy i czy fundusze miasta na zadośćuczynienie wezwaniu Rady szkolnej pozwalają, do sekcji finansowej odesłać, lecz dotycząca uchwała opiewa dosłownie według protokołu obrad, na posiedzeniu dnia 14. maja br. odczytanego i jednogłośnie przyjętego następnie:

„Przedmiot, tyczący się zaprowadzenia nauki gimnastyki w szkole niższej, przydziela się sekcji III. finansowej do dania opinii i przedłożenia wniosku."

W skutek jednogłośnej uchwały Rady miasta z dnia 14. bm., upraszam Szanowną redakcję, aby powyższe sprostowanie w najbliższym numerze swego dziennika umieścić chciała.

Naczelnictwo gminy miasta Rzeszowa d. 15. maja 1868.
Pogonowski, burmistrz.

— **Redakcja Gazety Narodowej** wzywa Radę gminną królewskiego wolnego miasta Jaworowa, by albo w myśl powziętej i w różnych pismach ogłoszonej uchwały przystąpiła rzeczywiście w swem imieniu do wytoczenia procesu z powodu korespondencji w sprawie utworzenia drugiej posady adwokackiej w Jaworowie, albo też pomienioną uchwałę cofnęła i cofnięcie to publicznie ogłosiła. Rozgłoszenie bowiem takiej uchwały, zawierającej zarzut przekroczenia przeciw paragrafom kodeksu karnego, a niewytoczenie sprawy przed sąd, stanowi według § 487 k. k. obrazę honoru, którejbyśmy sądownie dochodzić musieli.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę odbyła się narada ministerjalna nad stanowiskiem, jakie wypada zająć rządowi wobec ostatnich uchwał Wydziału budżetowego Izby poselskiej. Deputowani spodziewają się, że już w tym tygodniu rozpoczną się rozprawy nad przedłożeniami rządowemi.

Niżsi oficerowie kilku pułków mieli podać petycję do Rady państwa o podwyższenie gaży.

We wspólnem ministerstwie finansów rozpoczęły się już narady nad budżetem wspólnym na r. 1869. Naradom przewodniczy naczelnik sekcji, Lackenbacher.

Telegram prywatny do *N. fr. Pr.* z Pesztu donosi d. 16. maja: Przygotowania do organizacji narodowej obrony krajowej już się rozpoczęły. Ułożono już regulamin musztry, regulamin manewrów i przepisy moderunkowe. Żołnierze obrony krajowej będą nosić kokardę narodową węgierską. Ułożono już także formularze powoływania do ćwiczeń w czasach pokoju i do służby wojennej. Bataliony będą się nazywać podług komitatów. Komitaty większe wystawią po dwa, mniejsze po jednym batalionie.

Presse we własnym telegramie donosi z Pesztu: Doniesienie dzienników wiedeńskich o mającem nastąpić blizkiem zebraniu się komisji jenerałów dla zbadania ustawy o węgierskiej obronie krajowej jest bezzasadne. Komisja ta została już zwiniętą, i nie ma już nic do czynienia z węgierską ustawą o obronie krajowej.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej z dnia 16. bm. odczytano wezwanie rządu do udzielenia mu pozwolenia wytoczenia procesu deputowanemu Madaraszowi.

Sobotnia uroczystość pragska wypadła nadzwyczaj świetnie, przy najpiękniejszej pogodzie. Pochód liczył niemal 100.000 ludzi. Na trybunach, balkonach, w oknach i na dachach domów było niezawodnie więcej jak drugie tyle. Widziano przepyszne kostiumy; banderja liczyły do 1000 koni. O godzinie 12ej stanął pochód przed budynkiem teatralnym. Mowę miał Sladkowsky. Mówił on o ucisku narodowości czeskiej przez żywioł niemiecki, wyrażając pewność, że naród czeski nie ulegnie, co zgromadzony lud powtarza stu tysiącami piersi z zapałem. Sladkowsky omawia potem obecne stosunki polityczne, i mówi, że spodziewać się należy koronacji cesarza na króla Czech. Wyraża następnie podziękowanie królowi, reprezentacji stolicy i powiatów za popieranie budowy teatru czeskiego, wykłada znaczenie teatru w postępie, i kończy mowę okrzykiem: „Sława na cześć Zyszki i Hussa, wielkich bohaterów dziejów czeskich!" Lud woła: „Sława ojcom naszym"!

Mowa Sladkowskiego trwała do godziny $1/2$2. Uderzenia młotem w kamień węgielny dokonali: Palacky, Rieger, Klaudy, hr. Clam-Martinitz, hr. Harrach, sędziwy Purkynye i wielu innych pośród strzałów moździerzowych i śpiewu pieśni narodowych. Niemcy trzymali się na uboczu. Namiestnik, naczelnie dowodzący i duchowieństwo nie brało także udziału w uroczystości. Zapał panował nie do opisania. Porządku nie naruszono ani razu.

Popołudniu w sobotę odbywały się liczne uroczystości ludowe.

Neue freie Presse donosi, że w tych dniach przyszło do pojednania we wszystkich ważniejszych punktach między oboma stronnictwami czeskiemi: między stronnictwem staroczeskiem (Rieger, Palacky i t. d.) a młodszem (*Narodni Listy*). Żadne stronnictwo nie weźmie udziału w naradach sejmowych.

Z Berlina telegrafują pod dniem 16. bm.: Wobec doniesień dzienników angielskich i niemieckich, że wkrótce ściągniętą zostanie wielka liczba wojsk i że odbywać się będą ćwiczenia wojskowe w bliskości rzeki Menu, zaznaczyć należy, że odbywać się będą zwykłe tylko ćwiczenia dywizyjne, dlatego też nie można się spodziewać rewii królewskiej II. korpusu.

W parlamencie cłowym nastąpiło dziś ostateczne głosowanie nad austrjackim traktatem handlowym.

W Paryżu oczekiwano wczoraj powracającego z Wiednia księcia Metternicha.

W Bukareszcie nie ogłoszono jeszcze do d. 18. maja składu nowego gabinetu. W senacie Jonesko uderzył mocno na rząd, i zażądał przedłożenia korespondencji dyplomatycznej w sprawie żydowskiej. Wniosek ten przyjęto znaczną większością.

Dziennik rumuński *Terra* donosi, że gwardję narodową w Bakowie kazał rząd rozbroić przy asystencji wojska, zebranego w wielkiej sile.

Kursa z dnia 17. maja 1868, godzina 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.15. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 200.—. Kolej siedmiogrodzka 142.—. Kolej południowa 174.40. Kolej państwowa 255.30. Kolej lwowsko-czerniowiecka 172.25. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa 134.50. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. 80.10. Losy 1864 r. 84.80. Napoleondor 9.32½. Pruski kurant —.—. Losy 1839 r. —.—. Losy kredytowe 182.10. Usposobienie z powodu kolei państwowej przygnębione.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.